ŻYCIE

Cena 6 d

„Life"
Catholic Weekly

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO SPOŁECZNY

ROK 1 Londyn, 20-25 lipca NR. 10

LIAM BROPHY

PRZECIĘTNOŚĆ BURŻUAZYJNA

„W obecnej chwili nikt nie ma prawa chronić się w przeciętności. Jestem pewny, że ten straszliwy przewrót ujrzy, jak Kościół wyłania się z większym blaskiem i lepiej przystosowany do potrzeb nowoczesnych."

Tak oświadczył papież Pius XI kardynałowi Verdier po piewszej wojnie światowej. „Dzięki czynię BOGU, że pozwolił mi żyć w obecnych warunkach, w szczytowym okresie kryzysu tak powszechnego, tak głębokiego i jedynego w historii Kościoła. Każdy powinien być dumny będąc świadkiem, a do pewnego stopnia i aktorem, tego wzniosłego dramatu, w którym Dobro i Zło zwarły się w gigantycznym pojedynku."

Druga wojna światowa wybuchła, odkąd te słowa zostały wypowiedziene. Jednym z następstw było oczyszczenie pola z religijnych i społecznych kompromisów. Dużo europejskich sekt zostało prawie zniesionych przez ten straszny podmuch, a liczne odcienie kontynentalnego socjalizmu znalazły się w tak zamglonym położeniu, że przechodzą na stronę chrześcijańską lub komunistyczną, zależnie od swych skłonności. Arena świata jest przygotowana do gigantycznego pojedynku między katolicyzmem i komunizmem.

W takiej godzinie żaden chrześcijanin nie ma prawa do ucieczki w „przeciętność." Katolik tak czyniący byłby zdrajcą niczym Judasz.

P r z e c i ę t n o ś ć jest istotą ducha burżuazyjnego.

Gdy Karol Marks miotał obelgi na ducha burżuazyjnego, strzelał do ruchomej tarczy, wirującej w jego umyśle. Był w równej mierze nieokreślony jak gwałtowny co do pojęcia swej „bete noire", utworzonej z rzeczy sprzecznych z ideologią marksizmu. Obrońcy katoliccy byli równie gwałtowni, ale mieli ściśle sprecyzowany przedmiot natarcia. Mikołaj Bierdiajew, Ernest Hello, Leon Bloy, Giovanni Papini i Jacques Maritain, między innymi, jasno określili swe stanowisko, polegające na starannie przestudiowanej wzgardzie. Nieprzejednany Peguy przypisywał wszystkie nowoczesne cierpienia duchowi burżuazyjnemu. Był on potępiony oczywiście przez takich socjalnych „rebeliantów" jak Nietzsche, Ibsen, Carlyle i Dostojewski w ich różnych odcieniach szaleństwa, fałszywego mistycyzmu i mizantropii.

Najlepiej określił ducha burżuazyjnego Bierdiajew jako „stan duchowy, kierunek duchowy, osobliwą świadomość bytu. Nie jest to ani socjalny ani ekonomiczny stan, jednak coś więcej od psychologicznego i etycznego — jest to stan duchowy, ontologiczny."

Istniał zawsze.

Jego właśnie atakował CHRYSTUS w uczonych i faryzeuszach; on to wywołał protest Judasza przeciw „marnowaniu" cennych olejków Magdaleny; on to ustalił zapłatę na 30 srebrników; on to potępiał entuzjazm pierwszych apostołów i uczniów; on to zabił św. Piotra i Pawła; walczył przeciw wszelkim świętym uniesieniom zawsze aż dotąd. Nienawidził świętych i poetów, geniuszy i bohaterów, ponieważ nie chcieli być „praktyczni" i „umiarkowani."

Mimo że duch przeciętności mieszczańskiej, burżuazyjnej istniał zawsze, nabrał swego najpełniejszego wyrazu z nastaniem szczególnie kalwinizmu. Zmarły Lord Keynes twierdził z naciskiem w mowie, wygłoszonej rok przed śmiercią:

„Pogląd, że ideał utylitarny i ekonomiczny — możnaby prawie powiedzieć: f i n a n s o w y — jest jedynym realnym celem społeczności, stanowi najstraszniejszą herezję jaka kiedykolwiek dotarła do uszu cywilizowanej społeczności."

Przed reformacją ludzie całą swą działalność odnosili do wzorca Bożego. Obecnie „świat" osądza wszystko według wzorca złotego. Zabawny jest fakt, jak bardzo zgodne są bolszewickie i burżuazyjne filozofie życia, ponieważ obie uważają wielkość wieków i wszystko to, czego geniusz kiedykolwiek dokonał w sztuce, muzyce i literaturze, jako produkt ubocznym sił ekonomicznych, nie dający bezpośredniego pożytku, lecz jedynie rozrywkę bolszewikowi lub zmęczonemu kupcowi.

Każdy wiek posiada swój właściwy typ charakterystyczny, swój „styl życiowy." W obecnym wieku jest nim typ burżuazyjny, mieszczański. Widzimy, jak pełnia człowieka teologicznego wieków wiary kurczy się poprzez stadium humanistyczne, racjonalistyczne, biologiczne, socjologiczne i freudystyczne do beznamiętnego stworzenia, zwanego homo oeconomicus, ostatniego wyrazu udoskonalenia człowieka burżuazyjnego, ukoronowanego i kanonizowanego przez H. G. Wells'a, który sam był niezwykłym przykładem typu mieszczańskiego. Przypatrzmy się, jak autor „Homo Sapiens" i „Crux Ansata" zwykł flirtować, w sensie Churchillowskim, z towarzyszami z Kremla. Przypatrzmy się również, z jakim chłodem Kreml przyjmuje zaloty brytyjskiego socjalizmu.

Mr. Wells żywił prawdziwą pogardę dla humanistycznych i kulturalnych zdobyczy wielkich chrześcijańskich wieków. Czuł wstręt do ustalonego porządku Rzymu, ale nie szczędził pochwał dla eksperymentu rosyjskiego, który, jak mówił, „będzie olbrzymim krokiem naprzód w zmodernizowaniu świata."

Od czasu, gdy Mr. Wells to napisał, Rosja rozpędziła się w radosnym uniesieniu jak olbrzym, ale napewno nie drogą środkową burżuazji. Wells rozprawił się z kursami sztuki w starych uniwersytetach jako „marnotrawnym przedłużaniem dzieciństwa." Duch burżuazyjny jest zdecydowany na zerwanie z kulturą przeszłości. Tak było z burżuazją każdej cywilizacji od Babylonu do Birmingham. Z chwilą, gdy fabryka odnosi triumf nad wsią, gdy jakość jest zastępowana ilością, smak wulgarną ostentacją, piękno użytecznością, wyłania się klasa burżuazyjna, i proza biurokratyczna zajmuje miejsce poezji.

Postawa ta została zjadliwie określona przez Stanley B. James'a w jego ostatniej książce: *Becoming a Man:* „Nasz intelektualny laik patrzy na filologię klasyczną z podejrzeniem. Mówi: „My, nowocześni ludzie nie mamy czasu na starożytną erudycję. Naród zmechanizowany i planowy szuka wiadomości, które się oprocentują. Ktoby tam chciał czytać i rozumieć Catullusa, Wirgiliusza, Horacego, Liwiusza?"

„Burżuizm," „mieszczaństwo" nie polega na ekonomicznym stanie człowieka, na klasie, pochodzeniu, ale na jego duchowej postawie. Książę może być ubogi duchem i biedakiem, przeżartym przez swą średnią mentalność, przedmiot tak wielu satyr Shaw'a. Również nie jest on ograniczony do niekatolików. Wszyscy znamy ten typ katolika, który krzyczy o „praktyczne chrześcijaństwo," wyznaje swój podziw dla uczących i charytatywnych zakonów i kongregacji, ale nie widz żadnego pożytku w kontemplacyjnych, który liturgię uważa za teatralną i nudną, śpiew gregoriański jako nużący, architekturę gotycką jako groteskową i ma w podejrzeniu Akcję Katolicką z obawy, by nie wzbudziła nieprzyjaźni „świata."

Znamy dobrze ten typ człowieka, który stawia interes na pierwszym miejscu, a błogosławieństwa na dalszym planie. Choćby nawet taki człowiek był pobożny i sprawiedliwy — CHRYSTUS Sam powiedział: „Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa od sprawiedliwości uczonych i faryzeuszy, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego."

Człowiek przeciętny, człowiek ducha burżuazyjnego, którego katolik odrzuca tak samo gwałtownie jak komunista, może być zmieniony i uratowany tylko przez odpowiednie serca i Moc DUCHA ŚWIĘTEGO, a nie — jak chcą marksiści — przez zmianę swego środowiska i warunków, środkami socjalnymi i technicznymi.

Kiedy komunista atakuje burżuja niszczy jego istotną godność: podobieństwo Boże, które istnieje, jakkolwiek zmącone i zacieśnione przez nieskończone kompromisy, podejmowane celem przystosowania się do „świata."

Grecy byli mądrzejsi. Epiktet podkreślił różnicę między „aphues," bezdusznym człowiekiem burżuazyjnym, a „euphues," człowiekiem, lgnącym do słodyczy i światła. Postawę „euphues'a" można było osiągnąć tylko przez ciągłe stłumienie niższej natury oraz nieustanne dążenie do udoskonalenia się przez kulturę.

Czy my, posiadający pomoc Łaski Bożej, możemy mniej rozróżniać? Nadchodzący wiek wyda swój własny typ charakterystyczny. Są już znaki, że ludzie poszukiwanie prawdy odrzuca „stary kwas faryzeuszy." Miejmy nadzieję, że nowy „styl życiowy" będzie podobny postawie świętych chrześcijańskich. Inaczej pozostaje tylko druga możliwość: człowiek sowiecki.

Tłumaczył
Jan Bartkowski

W NAJBLIŻSZYM NUMERZE ŻYCIA

ukażą się m. in. następujące artykuły:

Ignacy Baliński: ZE WSPOMNIEŃ OSOBISTYCH O PIUSIE XI

Autor prześlicznej książki „Moje wspomnienia o Warszawie" opowiada z właściwym sobie urokiem o swoich spotkaniach z pierwszym nuncjuszem Odrodzonej Polski, A. Rattim i audiencji w Watykanie, kiedy ten wielki przyjaciel naszego kraju zasiadł na stolicy apostolskiej jako Pius XI.

I. M. Bocheński O. P.: W SPRAWIE EGZYSTENCJALIZMU

Wielki polski uczony, profesor Uniwersytetu we Fryburgu, omawia w błyskotliwym, pełnym temperamentu i dowcipu artykule modę na egzystencjalizm, sprowadzając ten hałaśliwy kierunek współczesny do właściwych wymiarów.

Walerian Charkiewicz: MATKA BOSKA Z KOZIELSKA

Dzieje dwóch obrazów, wykonanych przez jeńców polskich w obozie N.K.W.D. w Kozielsku i znajdujących się obecnie — j e d e n w W. Brytanii, d r u g i w Jerozolimie.

Paweł Jachowicz: UWAGI O DEMOKRACJI

Pod tym pseudonimem kryje się jeden ze znanych publicystów emigracyjnych, członek Polskiej Partii Socjalistycznej, który pragnie określić wobec tylu rozbieżności jedyną podstawę prawdziwej demokracji.

Józef Kisielewski: W CZASACH ZAMIECI

Znany pisarz i publicysta zamieści pod tym tytułem cykl artykułów na temat aktualnych zagadnień społecznych i politycznych. Artykuły te są fragmentami książki, która ma się ukazać na początku przyszłego roku. Będzie to pierwsza publikacja autora od czasu wydania głośnej książki „Ziemia gromadzi prochy."

Poza tym w następnych numerach ukażą się artykuły: Jana Adamusa, Michała Barskiego, Józefa Jasnowskiego, Michała Pawlikowskiego, S. Seligi, B. Szcześniaka, A. S. Tomczaka, J. Winnickiego, C. Wodzińskiego, i in.

Wiersze — opowiadania — nowele.
Korespondencje ze Szwajcarii, Włoch, Hiszpanii, Francji, Belgii itd.

... w nabożeństwie weźmie udział ...

Mówi przysłowie, że śmieszność zabija. Od śmieszności gorszą jednak jeszcze jest przesada, robienie z igły wideł, które zawsze więcej przynosi szkody, niż pożytku.

Uwagi te nasunąć się muszą każdemu krytycznemu czytelnikowi artykułu Waleriana Charkiewicza pod identycznym tytułem (”Życie” Nr. 7). Cóż bowiem dało powód autorowi do rozdzierania szat?

W obozie ”x” odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Prezydenta R. P. Władysława Raczkiewicza. Zgodnie z przepisami kościelnymi mogło się ono odbyć jedynie w dzień powszedni, a w PKPR jest to dzień pracy. Choćby więc dowódca nie wiedzieć jak chciał nie może zwolnić na nabożeństwo całego obozu. Nie jesteśmy przecież u siebie w domu. Pragnąc więc umożliwić uczestnictwo w nabożeństwie wszystkim oddziałom obozu, zmuszony był zwolnienie od pracy ograniczyć do szczupłych tylko delegacyj. Gdzież tu zbrodnia, gdzie ”wodzowska teologia”? Chyba w imaginacji autora.

A że w rozkazie użył dowódca słowa: ”wezmą udział”?

Mój Boże! Słów przecież nie można zawsze rozumieć dosłownie. Gdy niewiasta ”łapie oczko” w pończosze, to wiadomo, że nie czyni tego ani wnykiem, ani lassem. Gdy komuś mówią, że ”wyrwał się jak Filip z konopi”, to wiadomo przecież, że ani mu na imię Filip, ani też w konopiach nie siedział. Gdy wreszcie zapytają go potem, ”czy z byka spadł?”, to przecież odpowiedź: ”nigdy na byku nie siedziałem”, nie byłaby właściwą.

Każde środowisko ma pewne utarte zwroty. W wojsku żołnierze zawsze ”biorą udział” w ćwiczeniach, natarciu, czy uroczystości, przy czym oczywiście w innym charakterze w ćwiczeniu n.p. ”biorą udział” widzowie, w innym zaś oddziały ćwiczące i każdy doskonale rozumie, że jedno i to samo słowo rozkazu w obu wypadkach znaczy coś zupełnie innego.

Może istotnie to słowo jest złe. Czyż warto jednak o to tak groźne kruszyć kopie? Przecież i autorowi zdarzył się lapsus linguae, gdy — wymieniając ś. p. Wł. Raczkiewicza — opuścił tak zajadle zaprzeczany mu przez agentów Moskwy tytuł Prezydenta R. P. Jakież by to było wdzięczne pole, by podsunąć autorowi zamiary, niewątpliwie najzupełniej mu obce i wysnuwać z tej prostej omyłki Bóg wie jak daleko idące wnioski.

Skoro jednak wytyka się źdźbło w oku bliźniego, czyż nie lepiej wyjąć wpierw belkę z oka własnego?

A ów nieszczęśliwy żandarm przed drzwiami kaplicy? W pierwszym rzędzie — znów niewątpliwie wbrew intencji autora — połączenie tych dwu faktów mogłoby nasunąć czytelnikowi wrażenie, że chodzi o dwa momenty jednego i tego samego zdarzenia. A tymczasem nabożeństwo żałobne i żandarm mocno od siebie są odległi tak w przestrzeni, jak i w czasie.

Otóż w tym drugim obozie, kaplica, to beczka z pustką pod podłogą. Każdy więc krok dudni w niej dosłownie, jak w beczce. A że wielu jest ludzi u nas, mających wrodzony wstręt do każdej hierarchii i każdego porządku, to też długi czas liczne gromady spóźnialskich przepychających się bezceremonialnie na pierwsze miejsca, uniemożliwiały modlitwę obecnym w kaplicy. Na powszechne na to skargi zastosował dowódca obozu środek istotnie niezbyt fortunny; postawił mianowicie żandarma, który z chwilą rozpoczęcia nabożeństwa zabraniał spóźnionym wstępu. A że dowódca obozu był człowiekiem wysoce punktualnym, działo się to zwykle w krótką chwilę po jego wejściu do kaplicy. Czyż jednak wolno z tego wysnuwać wniosek, że skoro ”post hoc”, to i ”propter hoc”?.

Metoda przypisywania drugiemu słów, myśli, czy pobudek, zupełnie mu obcych i następnie ostrego ich zwalczania, aby w ten sposób pognębić przeciwnika — jest ulubionym chwytem demagogicznym polemiki politycznej. Nie należy ona jednak do dobrych obyczai publicystycznych i nie sądzę, by było dla niej miejsce na łamach ”Życia”.

O cóż bowiem istotnie autorowi chodziło? Nie ma on chyba ani pretensji o to, że nabożeństwo żałobne się odbyło, ani o to, że — skoro nie mógł w nim wziąć udziału cały obóz — wyznaczono przynajmniej delegacje. Chyba więc chciał wytoczyć walkę hierarchii wojskowej. Szkoda, że nie uczinił tego wtedy, gdy byłoby to istotnie objawem odwagi cywilnej. Dziś bowiem wszyscy ci, którzy wewnętrznie chcą rozłożyć siedmioletnią służbą wojskową znużonego żołnierza, uderzają w hierarchię wiedząc, że tędy najłatwiej do duszy jego trafić. Czyż wolno jednak do chóru tego dołączyć się —w najszlachetniejszych nawet zamiarach — pisarzowi tej miary i tradycji, co W. Charkiewicz?

Należałoby bowiem pamiętać o słowach Boskiego Nauczyciela ”oddajcie casarzowi, co cesarskie” i o tym, jak dodatnio wyraża się Pismo Święte o hierarchii wojskowej, gdy jako przykład podaje owego setnika, który mówi: ”Ja jestem człowiekiem pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierzy i mówię temu: idź — a idzie, a drugiemu: chodź, a przychodzi”.

Nie wolno wreszcie zapominać, że walka z hierarchią (tym razem kościelną) jest ulubionym konikiem wszelkiego protestantyzmu. Czyż godzi się więc pisarzowi katolickiemu dosiadać tego mocno sfatygowanego Rosynanta, by walczyć ... z wiatrakami?

O chora wątrobo, jakich dziwaków robisz z ludzi skąd inąd rozsądnych!

Tadeusz Felsztyn

Z LISTÓW DO REDAKCJI

CZY ŻYCIE JEST ZŁE, CZY DOBRE?

...„Nie moją jest rzeczą dyskutować nad tym czy ŻYCIE jest złe czy dobre. Nie jestem ani literatem, ani dziennikarzem, by o tym wydawać sąd.

Z mojego punktu widzenia ŻYCIE jest dobre i staje się coraz lepsze. Dobre jest dlatego, przede wszystkim, że się ukazuje, a powtóre — sprawdzianem „dobre, słabe, czy złe” — to nie tylko kasa, i pokupność, jak w pojęciu amerykańskim, ale jeszcze i treść.

Staliśmy się nerwowi, przyzwyczailiśmy się do wrażeń, emocji przeżyć i dlatego nudne wydaje się nam wszystko, co nie potrafi rozbudzić naszych emocjonalnych wyżyć, a ŻYCIE tego nie daje i dać nie może, — bo wtedy przestałoby być ŻYCIEM, czyli tygodnikiem religijno-społecznym.

Jeśli ktoś twierdzi, że ŻYCIE jest słabe czy nudne, niechże sam pisze, niech się postara, by nie było nudne. A jeśli tego nie potrafi dokonać, to chyba zrobi roztropniej, jeśli powstrzyma się od wydawania takiego sądu.

Odnoszę wrażenie, że nie tylko Polacy na emigracji, ale i my, księża, za bardzo przejęliśmy się duchem defenzywy. Nie chcemy już, ale chyba potrafimy jeszcze, — by o pewne zasadnicze sprawy walczyć ofenzywnie. Walczyć — tym razem bez rozlewu krwi, — bez ryzyka dla życia, ale walczyć o pozycje nie mniej ważne, niż w czasie akcji wojennej. Byłby to wstyd dla nas i wydalibyśmy sobie świadectwo niedołęstwa, gdyby tu na emigracji nie ukazywało się nasze pismo religijne.

Prawda, że w porównaniu z innymi wydawnictwami ŻYCIE jest drogie, ale musimy z tym oswoić ludzi i przyzwyczajać ich do tego, że nie wszystko to, co dotyczy naszych przekonań religijnych, jest za darmo.

Nikt z nas nie robi Panu Bogu łaski tym, że raczy być łaskawie katolikiem. Ale jeśli nim jest, powinien być katolikiem świadomym i uczciwym w stosunku do swoich przekonań, wtedy 6 pensów za ŻYCIE nie będzie dla niego aż tak wielkim wydatkiem, by musiał z tego powodu z pisma zrezygnować.”

Ks. St. Miszkurka

JESZCZE O „KATOLIKACH”

Pisywanie do tygodników bywa nieraz rzeczą nieco niebezpieczną. Czytelnik, który nie pamięta tego, co było drukowane przed paru tygodniami, nie może powiązać fragmentów i dochodzi do niesłusznych wniosków, nie rozumiejąc intencji autora.

Mój felietonik „... w nabożeństwie weźmie udział...” (Nr. 7), na pewnym terenie przesłonił podstawowy artykuł „Katoliki” i katolicy” (Nr. 4), z którym jest związany przewodnią myślą, i zamiast tego, żeby być ilustracją głównej tezy, stał się (w pojęciu niektórych) wyrazem uogólnienia drobnych faktów.

Ale przecież nie o drobniutkie fakty i śmiesznostki mi chodziło. — Nie o to, że ktoś, posługuje się ubogą gwarą urzędniczą, napisał niezgrabny rozkaz, a inny w chwalebnej trosce o zachowanie ciszy i powagi w kościele, bardzo niezgrabnie zapewnił tę ciszę ku pożytkowi ogółu i ku własnej wygodzie... Nie! Chodzi o to, że my, będąc katolikami i chcąc być nimi nadal, nieraz nie umiemy dokładnie określić swojej roli w kościele i znaczenia tego, co się odbywa podczas mszy św., — z drugiej zaś strony często czujemy się zbyt swobodnie i traktujemy kościół jako prywatne apartamenty, jako biuro jakiegoś urzędu, jako muzeum, jako salę koncertową...

Tak było w Polsce przedwojennej, — tak zdarza się i obecnie na emigracji. My nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak silny wpływ wywarli na nas sąsiedzi. Jak chętnie był przez nas tolerowany moskiewski bizantynizm, podporządkowujący kler władzy świeckiej. Jak często przypadały nam do gustu zwyczaje protestanckie, zewnętrznej dyscypliny i wewnętrznego chaosu, tak korzystnego dla państwa, które samo tworzy zasady etyczne i moralne, nie oglądając się na przykazania Boskie.

Dziś wytwarzają się w Kraju nowe formy życia religijnego. Musimy nie pozostać w tyle, tworząc zwarte zastępy katolików, którzy w kościele czują się olbrzymami wobec tych, co kościoła unikają, i prochem wobec majestatu Boga.

Dlatego też wydaje mi się, że jest rzeczą pożyteczną uświadomić sobie wszystkie nasze wady, słabostki i śmiesznostki, które są tak nieznośne na gruncie życia religijnego. — Uświadomić, by je wyplenić!

Walerian Charkiewicz

SZKOŁY KATOLICKIE W EUROPIE WSCHODNIEJ

(g) Istnieją wskaźniki według których sądzić można prawdziwość głoszonej wolności demokratycznej w każdym kraju. Jednym z takich sprawdzianów jest szkolnictwo. Czy rodzice posiadają całkowitą swobodę postępowania tak, aby dzieci wychowywane były zgodnie z nakazami ich sumienia, czy też pojęcie swobody w wychowaniu ogranicza się do świeckiego, laickiego nauczania, które jest bezapelacyjnie narzucone wszystkim.

Powojenna Czechosłowacja zobowiązała się osobną deklaracją, że nauczanie szkolne winno być nieskrępowane, oraz że szkoły zamknięte przez Niemców, winny być znów uruchomione. Mimo to, cały świetnie rozwijający się system szkolnictwa w Słowacji, zbudowany powoli, mozolnie i z wielkim poświęceniem przez Kościół katolicki, został upaństwowiony, a majątek jego skonfiskowany.

W Czechach i na Morawach zamknięte przez Niemców katolickie szkoły prywatne, nie otrzymały ogólnego pozwolenia na ponowne otwarcie swych zakładów, lecz musiały się zwracać do lokalnych komitetów narodowych, w tych komitetach zwykle przeważali skrajni lewicowcy, tak że w wielu wypadkach szkoły katolickie pozwolenia na otwarcie nie otrzymały.

Od pewnego czasu wprowadzona została ustawa prowizoryczna, mająca na celu upaństwowienie wszystkich szkół prywatnych od przedszkoli wzwyż, oraz utworzenie ze szkolnictwa monopolu państwowego.

Kościół Katolicki w Czechach oraz na Morawach, pod przewodnictwem biskupa Pragi opiera się zdecydowanie tym zamierzeniom. Lecz wzrasta obawa, że ustawa ta zostanie prawnie zatwierdzona i wprowadzona w życie.

Ten sam problem staje się obecnie aktualny i w Polsce.

Sprawy szkolnictwa omawiane były w debacie nad budżetem, który rozpoczął się w Warszawie dn. 20 czerwca. Poseł Bieńkowski, należący do grupy B. Piaseckiego postawił wniosek o symboliczne zmniejszenie budżetu Min. Oświaty, oraz powiedział, że w programach nauczania muszą być uwzględniane wymagania sumienia katolickiego i, że Kościół musi mieć prawo tworzenia oraz rozwijania szkół katolickich. P. Hochfeld, przedstawiciel rzekomej PPS, przeciwstawił się temu, twierdząc, jakoby to właśnie Kościół katolicki dążył do zdobycia monopolu w tej dziedzinie. Ostatecznie, na wniosek, domagający się monopolu państwa w sprawach Oświaty, uchwalono podnieść symbolicznie wydatki Ministrestwa W. R. i O. P., jako votum zaufania dla rządu. (The Tablet).

OJCIEC ŚW. DO NOWEGO MINISTRA WIELKIEJ BRYTANII PRZY WATYKANIE

W mowie wygłoszonej w poniedziałek, przy wręczaniu listów uwierzytelniających Stolicy Ap., Ojciec św. wyraził, nowemu ministrowi W. Brytanii, głębokie zadowolenie ze stanowiska zajętego w sprawie pokoju i planu Marshalla, przez rząd angielski.

Naród brytyjski w swej jasnej koncepcji rzeczywistości, którą chętnie widzielibyśmy u innych — powiedział Ojciec Święty — uświadomił sobie, że jakakolwiek dalsza zwłoka w rozpoczęciu dzieła odbudowy, byłaby ze szkodą zarówno dla zwycięzców, jak i zwyciężonych.

Ojciec Święty podkreślił ofiarność i wytrwałość narodu angielskiego w czasie wojny „nie tylko w obronie własnego życia i własnych swobód, lecz również jako awangardy tych ideałów ludzkich i wolności, które są drogie każdemu prawemu człowiekowi.”

Nowy brytyjski minister przy Watykanie, nazywa się P. J. V. PEROWNE, dawniejszy radca Foreign Office, który został wyznaczony na to stanowisko po Sir Drancis D'Arcy Osborne.

„Atmosfera międzynarodowa — powiedział Papież — jest pełna podejrzliwości, wytworzonej przez zwalczające się wzajemnie doktryny, oraz groźnej nieufności. Dusza ludzka, po okropnościach wojny, nie mających równych sobie w historii, targana jest obawą o przyszłość.”

„W okresie, gdy głosy namiętności i uprzedzeń tak często tłumią głos rozsądku i poczucia człowieczeństwa, gdy żal i rozgoryczenie jako smutne dziedzictwo wojny utrudniają zmianę nastawienia duchowego tak niezbędnego dla honorowego pokoju, gdy poważne przeszkody stale uniemożliwiają stworzenie podstaw dla takiego pokoju, fakt, iż rząd Jego Królewskiej Mości solidaryzuje się z Nami w zdecydowanej walce o prawdziwy pokój, jest dla Nas wielką ulgą i zachętą.

Przemówienie swoje do przedstawiciela Wielkiej Brytanii Ojciec Święty zakończył następującymi słowami:

„W nadziei, że szlachetny pański naród będzie mógł w krótkim czasie pochwalić się osiągnięciami dla sprawy nieszczęśliwej ludzkości i dla sprawy pogłębienia zasad chrześcijańskich, błagamy Opatrzność Boską o opiekę nad Królem. Domem Królewskim, rządem Jego Królewskiej Mości nad i całymNarodem brytyjskim.

„Jako ich godny przedstawiciel może Pan zawsze liczyć na Nasze zupełne zaufanie i na Naszą pomoc.” („The Universe” — a.m.).

W duchu Ogrójca

Rozmaicie można rozważać w tym miesiącu tajemnicę krwi Chrystusowej[1]) Bo zazwyczaj rozróżnia się kilka głównych momentów, w których krew Chrystusowa pociekła na świat: W niemowlęctwie przy obrzezaniu, w agonii Ogrójca przy krwawym pocie i w samej Męce Pańskiej, którą się ujmuje jako jedną całość od pojmania do zdjęcia z krzyża, bądź też oddziela się męki zadawane Zbawicielowi przed ukrzyżowaniem: biczowanie, cierniem ukoronowanie, droga krzyżowa, rozpięcie na krzyżu. Osobno dodać by wypadało moment piąty: przebicie boku po zgonie, kiedy to wypłynęła krew i woda, co tak wielkie wrażenie uczyniło na Janie Ewangeliście, że nie tylko ze szczególnym naciskiem mówi o tym w Ewangelii, ale jeszcze i w liście apostolskim zdaje się wspominać. Zresztą dodać tu można wszelkie trudy i umęczenia Jezusa przy pracy rzemieślniczej i przy nauczaniu: pot i łzy.

Wspomnijmy tu specjalnie o konaniu w Ogrójcu.

Stało się ono przedmiotem głębokich rozważań dusz pobożnych. Stało się szkołą specjalnego trybu dusz ofiarujących siebie w ofierze, dusz apostolsko-kontemplatywnych w tak rozpowszechniających się obecnie odmianach teoretycznych i praktycznych tego, co się nazywa „życiem ofiary," to jest substytucją dusz jednych za drugie.

Jest to rzeczywistość ultrachrześcijańska, która dokonywa niezrównanych przemian w duszy ludzkiej indywidualnej i w duchowości zbiorowej od czasu przejścia Krzyża przez ludzkość. Przemian nie tylko w obyczajowości, w wysubtelnieniu solidarności ludzkiej, poświęceniu jednych członków za drugie w społeczności Mistycznego Ciała Chrystusa, gdzie jest rzeczywistością, ale i w poezji, gdzie jest wielką intuicją. Wystarczy wspomnieć choćby liryczny dramat Rostanda „Cyrano de Bergerac," który swego czasu obiegł — i obiega dotąd, sceny świata, a oparty jest na substytucji jednego życia, uczucia, treści bytu przyjaciela za przyjaciela w skali tak górnej, że żadne antyczne przykłady przyjaźni nic podobnego wykazać nie mogą. Wkracza bowiem tu owo „położenie życia za przyjaciela" w górne regiony mistyki i miłości.

Można nawet powiedzieć, że cała rycerska tradycja średniowiecza i to, co jest tak głęboko i wzniośle ludzkie i chrześcijańskie w słynnym Don Kichocie nawet, pomimo jego smutnej śmieszności, wywodzi się z praw substytucji zasianych w chrześcijański obrzęd życiowy przez konanie Jezusowe w Ogrójcu.

Ogrójec stał się również źródłem natchnienia niezliczonego szeregu artystów, malarzy. Z polskich możemy wymienić między innymi Siemiradzkiego. Pośrednio zaś i Grottgera.

Kartony Grottgerowe tak wizyjne w cyklach „Warszawy," „Polonii," „Lituanii," a szczególnie „Wojny," nacechowane zwiewnym w wyrażaniu się, uduchowionym, a tak bardzo realnym współcierpieniem, chłonięciem ludzkiego zrywu i nieszczęścia w siebie, co w prostej linii płynie z Ogrójca; i tym kapitałem współlitości, samotnej męki za innych i świat, odkupieniem przez świętość cierpienia, zostały się na wieki udziałem cywilizacji chrześcijańskiej.

Cykle Grottgera wyraźnie zaznaczają religijny pierwiastek tego uzdolnienia wyższej miary, które odtąd ożywia wszystkich i każdego, kto pragnie nieść ulgę, brać udział w bólu, aby go uszlachetnić i współdźwigać, lub przemóc, choćby tylko intencją, ofiarowaniem duszy, zbliżeniem serca.

Nie na darmo poszło wezwanie Chrystusa Pana do trzech apostołów: „módlcie się i czuwajcie (ze mną)." Oni wprawdzie posnęli ze zmęczenia, z żalu i usmucenia. Ale po nich inni w miarę swych sił, wezwania usłuchali na przeróżnych registrach życia i w najrozmaitszych tonacjach oddźwięku.

I popłynęła przecudowna orkiestracja dusz ludzkich po przez wieki.

Jan WINNICKI

[1]) Patrz ŻYCIE, Nr. 8, rozważanie p.t. „Lipiec."

Dziwne Koleje F. Thompsona

W roku bieżącym upływa czterdzieści lat od śmierci Franciszka Thompsona, jednego z najwybitniejszych katolickich poetów Anglii na przełomie XIX i XX wieku. (1859—1907).

●

Życie jego było nad wyraz ciężkie. Urodzony na zachodnim wybrzeżu hrabstwa Lancaster w Preston jako syn lekarza katolickiego, kuzyn kilku księży i szeregu gorliwych świeckich wyznawców obrządku rzymskiego, bratanek zakonnic, członek rodziny przeżywającej głęboko skutki „ruchu oxfordzkiego," posłany w jedenastym roku życia do małego seminarium katolickiego w Ushaw koło Durham, nie został uznany za godnego kandydata do stanu kapłańskiego.

Rozpocząwszy na życzenie ojca studium medycyny w Owen's College w Manchester, stracił na nim sześć lat, aby przepaść w trzech kolejnych egzaminach i uciec wbrew woli rodziny do Londynu z zarodami choroby płuc, nałogiem zażywania opium, szukania pociechy w alkoholu i z prawdziwą samorzutną wrażliwością poety, podsycaną stale i wszędzie gorączkowym pochłanianiem książek, z których pod koniec zostały mu tylko dwie: Ajschylos i Blake — nosił je zawsze ze sobą w kieszeni, resztę sprzedawał by kupować opium.

Na bruku londyńskim popadł poeta w najskrajniejszą nędzę. Przez trzy lata tułał się po mieście, próbował różnych zawodów, by utrzymać się przy życiu, sprzedawał gazety, ołówki, zapałki, roznosił książki, był posłańcem, dłuższy czas pilnował sklepu szewca na Leicester Square. Zajęcie było łatwe, a wynagrodzenie niezłe, bo między innymi zawierało stare, niepotrzebne dla majstra księgi rachunkowe, na których poeta mógł spisywać swoje strofy, znane tylko jemu samemu i Bogu, nie dające ani sławy, ani chleba. Z przyzwoitego mieszkania spadł do zwykłej kryjówki z kryjówki do nory, z nory na ulicę, noc przyszło spędzać na ławce nad Tamizą, — głód zrobił swoje i gdyby nie pomoc ofiarowana w dziwny sposób pewnego dnia wiosną 1880 roku, świat może nie dowiedziałby się o istnieniu tego wybitnego twórcy.

Pomoc przyszła ze strony Wilfrida Meynella, redaktora katolickiego organu „Merry England," i żony jego Alicji Meynell, wybitnej poetki katolickiej. Przytułek w klasztorze Franciszkanów w Storrington w Sussex, później powrót do Londynu, gdzie korzystał stale z gościnności pp. Meynell, dłuższy pobyt w latach 1893—1897 w północnej Walii przywrócił mu częściowo zdrowie, dał siły do tworzenia poezyj, które ukazały się kolejno w latach 1893 „Poems," 1895 „Sister Songs" i 1897 „New Poems." W latach późniejszych, poświęconych okazyjnie dziennikarstwu, krytyce literackiej i studiom hagiograficznym, nawrót do starych nałogów brał górę nad naturą poety: do końca życia zachował maniery nieobliczalne, roztargnienie, nieliczenie się z rzeczywistością i naiwność dziecka.

Tyle co do zewnętrznych, ubogich dziejów porty — mistyka, którego wartość i znaczenie polega wyłącznie na jego twórczości nawiązującej do najpiękniejszych kart katolickiej poezji angielskiej. Wielkość utworów Thompsona wypływa z jego szczerości i z głębi jego przeżyć religijnych.

W pamięci potomnych żyć będzie Francis Thompson przede wszystkim jako autor utworu p. t. „Chart gończy niebios."[1]) Są to dzieje nawrócenia się duszy ludzkiej w ujęciu bardzo człowieczym i równocześnie bardzo metafizycznym.

W roku 1937 grono angielskich wielbicieli porty w Wilfridem Meynellem i Danielem O'Connorem na czele, postanowiło uczcić trzydziestolecie śmierci poety przez wydanie ostatnio wspomnianego utworu w księdze pamiątkowej, zawierającej jego przekład na pięćdziesiąt języków świata. Zbiór danych rękopisów zakupiło jedno z kolegiów amerykańskich, interesujących się specjalnie postacią i twórczością Thompsona, a za fundusze w ten sposób zebrane wydaje komitet londyński bibliofilski tom nie będący w obiegu sprzedażnym, przeznaczony jedynie dla kolekcyj i kół wyznawców poety. Ze strony Polski zaproszony został do współpracy ze zbiorem niżej podpisany. Przekład wszedł do wydania londyńskiego w swej polskiej rękopiśmiennej sfotografowanej szacie. (Verbum, IV, 1937).

Stanislaw Helsztyński

[1]) The Hound of Haeven.

Pokój dziełem sprawiedliwości

Pragnę na zakończenie tych artykułów o społecznych encyklikach papieży[1]) wskazać na dwa jeszcze znaki, wskazujące na ich żywą i żyjącą aktualność. A mianowicie: Nauka społeczna Kościoła w nich zawarta jest treścią i ośrodkiem pracy w wielu krajach ruchów społeczno politycznych, które postawiły sobie jako cel — naprawę istniejących stosunków gospodarczo ustrojowych. Dokoła haseł encyklik skupiają się nie tylko katolicy. To jeden znak — w płaszczyźnie działania i organizacji.

Drugi posiada ścisły związek z poprzednim. Jest nim powszechne dążenie do naprawy, do sprawiedliwego ustroju. Bez sprawiedliwego ustroju świat nie zazna stabilizacji ani pokoju. Niesprawiedliwość musi być usunięta z życia społecznego, a w każdym razie muszą jej być postawione takie zapory i tamy, które pozwolą społecznościom ludzkim nad nią zapanować. Nie wolno być bezczynnym, ani odsuwać konieczności naprawy i reform przez wysuwanie haseł jedynie negatywnych, jak n.p. walki z komunizmem.

— Bezpośrednio po rozdziale potępiającym komunizm, pisze Pius XI:

„Z głębokim bólem patrzymy na lekkomyślność tych, którzy zdają się niedoceniać grożących z tej strony niebezpieczeństw i ogarnięci gnuśną bezczynnością spokojnie znoszą propagandę haseł gwałtownego i krwawego przewrotu społecznego; na jeszcze cięższe potępienie zasługuje niedbalstwo, podtrzymujące te warunki społeczne, które rozgoryczają umysły ludności i przez to torują drogę do przewrotu i ruiny społeczeństwa." (s. 89.)

Słowa te wstrząsają. Lecz równocześnie winny pobudzać do utrwalania się świadomości, że nie ma tu miejsca na neutralność. Nie pozostawia w tym względzie żadnej wątpliwości również obecny papież Pius XII, wołając w swej alokucji z 1. września 1944 r.:

„Powinniście wiedzieć, nasi najdrożsi bracia, że Kościół nie jest obcy problemom, które przynosi ewolucja społeczna; powinniście wiedzieć, że Kościół sprzyja każdemu rozwiązaniu, które ofiaruje prawom ludzkim robotnika najbardziej trwałą gwarancję."

By robotnikowi i wszystkim członkom społeczeństwa zapewnić trwałą gwarancję tych praw ludzkich, papieże rzucają ogólne rysy sprawiedliwego ustroju społecznego. Jego fundamentem ma być współpraca robotników i pracodawców w łonie stanu zawodowego oraz zasada pomocniczości, nakazująca uszanować autonomię mniejszych społeczności, przez większe społeczności — w granicach dobra powszechnego.

*

My, Polacy mamy tu szczególnie wiele materiału do refleksji.

Obserwowaliśmy nader sceptyczny i bardzo lekkomyślny stosunek do przestróg i wskazań encyklik — nawet w chwili, gdy już mieliśmy nóż na gardle.

Przypominam sobie namiętną krytykę zaleceń Rady Społecznej przy Prymasie Polski w sprawie reformy ustroju rolnego, krytykę ze strony kół, które przecież chciały uchodzić za katolickie. Zalecenia Rady były bardzo umiarkowane i zmierzały do realizacji wskazań encyklik społecznych. Pomimo to spotkały się z wielokrotnym i ostrym atakiem, a w ogóle, jak tyle innych spraw przeszły po powierzchni zainteresowań.

Jest tragedią Polaków ostatnich dwu wieków historii, że sprawy słuszne, dojrzałe do rozwiązania, załatwili za nas obcy. Tak było ze sprawą uwłaszczenia chłopów, którą za Polaków i przeciw nim załatwiły dopiero rządy zaborcze. Podobnie stało się i z upowszechnieniem własności w r. 1945: Sprawa dojrzała do rozwiązania przez nas samych przed wojną — została załatwiona przy pomocy obcego państwa i przez tego państwa agentów.

Widziałem w roku 1944 jak ci, którzy najwięcej przecież mieli do powiedzenia w sprawie parcelacji i reformy ustroju rolnego, szli do więzień, straciwszy wszystko, nawet pamiątki rodzinne, ratowani często — właśnie przez chłopów i robotników rolnych: Przykład o niezwykle smutnej wymowie, jaka jest bliskość pomiędzy zaniedbaniem tego, co jest koniecznością, a następstwami zbagatelizowania.

*

Jesteśmy z terenu dotkniętego już paraliżem komunizmu. Mamy obowiązki zarówno wobec własnego narodu, jak i wobec tej części Europy, która jeszcze nie została dotknięta tym doświadczeniem, jakie już stało się naszym tragicznym udziałem. — Pamiętajmy, że pokój jest wynikiem sprawiedliwości: Opus iusticiae — pax.

Mgr W. SOROKA

Belgia.

●

[1]) Patrz ŻYCIE, Nr 7, 8, 9.

Kardynał Griffin w polskim obozie studenckim

Kto był obecny?

W dniu 13 lipca arcybiskup Westminsteru i Prymas Anglii J. Em. ks. kardynał Griffin rzybył do obozu studenckiego w Sudbury, aby zwiedzić największe skupisko polskiej młodzieży akademickiej w Wielkiej Brytanii. Młodzieży akademickiej, która od czasu zakończenia działań wojennych czeka na możliwość kontynuowania nauki na uniwersytetach brytyjskich.

Gościa powitał obóz i najwyższe czynniki polskie z ministrami i generalicją na czele, przedstawiciele władz lokalnych i delegacje zaprzyjaźnionych organizacji katolickich angielskich — Catholic Council for Polish Welfare, Catholic Committee for Poland, Anglo Polish Assotiation, The Newman Educational Foundation. Z ramienia polskich katolickich organizacyj byli obecni członkowie zarządów P.K.S.U. VERITAS, polskiej sekcji „Sword of Spirit" i „A.P.C.A."

Wizyta rozpoczęła się akademią, na której komendant obozu, pułkownik Perucki, przedstawił idee, jakim hołduje Polska i rolę, jaką chciałaby odegrać w środkowej Europie...

W odpowiedzi Ks. Kardynał podkreślił, jak bardzo sposób przyjęcia go w Sudbury przypomniał Polskę: brama triumfalna, orkiestra, chóry, dzieci z kwiatami i powitanie chlebem i solą.

Następnie podzielił się wrażeniami z podróży po naszym kraju (które Czytelnicy nasi po większej części już znają z przemówienia Kardynała, wygłoszonego na stulecie sławnego angielskiego gimnazjum Retcliff patrz ŻYCIE, Nr. 8, artykuł p. t. „Swoje serce oddałem Polakom."

Pragnienia i postawa młodzieży w Kraju

Pragnęlibyśmy tu podkreślić, że Kardynał szczególnie był przejęty rozmowami, jakie przeprowadził ze studentami w Krakowie, a zwłaszcza w Lublinie w czasie wizyty na Katolickim Uniwersytecie. Akademicy polscy dopytywali się o życie katolików na Zachodzie, prosili o materiały do studiów angielskich, szczególnie o dzieła Newmana i Chestertona. Młodzież akademicka w Polsce prosiła go o przekazanie wszystkim studentom polskim poza granicami Kraju wyrazów głębokiej nadziei, że w pełni wyzyskają posiadane możliwości studiów i ze zdobytym zapasem wiedzy powrócą do Polski, by pospołu stanąć do dzieła odbudowy zniszczonego Kraju.

Zdumiony był Kardynał tą postawą pełną głębokiej wiary w lepszą przyszłość, przywiązaniem do Kościoła i kultury zachodniej. Powiedział m. in.:

— „Młodzież bardzo żywo podkreślała swą łączność z Zachodem; — o łączności ze Wschodem nie było mowy..."

W dalszym ciągu Kard. Griffin dzielił się uwagami i odczuciami ze swej wizyty w różnych miastach, szczególnie z wizyty w Bydgoszczy. Tu był chyba najbardziej owacyjnie przyjęty. Otrzymał pamiątkę, a przy wręczaniu jej podkreślono, że zebrana młodzież gotowa jest bronić swojej wiary, a jeśliby było trzeba — i za tę wiarę zginąć. Wywarło to na Kardynale ogromne wrażenie, wiedział bowiem, że właśnie w Bydgoszczy za okupacji niemieckiej odbyła się masowa egzekucja Polaków, przeto ludzie ci wiedzą aż nadto dobrze, co znaczą wypowiadane słowa.

Miłe wspomnienia wyniósł Kardynał ze spotkania z młodzieżą, która przyszła z pielgrzymką do Piekar. „Te dzieci chciałbym wszystkie zabrać ze sobą do Anglii."

Nowy wymóg dla kandydatów na biskupa...

Potężne manifestacje religijne, których był świadkiem, gdy po 3.000 wiernych przystępowało do Stołu Pańskiego, a 50.000 słuchało mszy św. wytworzyły w nim przeświadczenie, że katolicyzm polski jest żywy, pełen dynamizmu i czerpie swą siłę z kultu Eucharystii i Najśw. Marii Panny. Pokrzepiające jest stwierdzenie jednolitej postawy całego społeczeństwa, uległości i przywiązania do hierarchii, która ze swej strony daje dowody wielkiej troski o przyszłość wiernych. Nawiązując do swych spotkań z biskupami polskimi, których wielu było więzionych, a niektórzy przeszli obozy, kardynał powiedział:

„Myślę nawet, że odtąd jednym z niezbędnych wymogów dla kandydata na biskupa będzie: — czy był już aresztowany?"...

Ziemie zachodnie powinny zostać przy Polsce

Podziwiał Kardynał imponujące wyniki pracy gospodarczej w Polsce. Nie ma kawałka ziemi nie uprawionej, wszyscy pracują ciężko i ofiarnie nad odbudową. Doskonale zagospodarowane są ziemie nadodrzańskie, restaurowane miasta, fabryki i chleba Polski — port w Gdyni.

Zapytywano mnie, mówił Kardynał, co myślę o ziemiach przyłączonych. Odpowiedziałem:

„Skoro Polacy te swoje stare ziemie odzyskali, tak dobrze zagospodarowali— to powinni je już zatrzymać."

Na zakończenie przekazał Ks. Kardynał pozdrowienia od katolickiej młodzieży akademickiej w Kraju dla polskiej młodzieży studiującen za granicą, a zwłaszcza dla członków VERITAS.

Część oficjalną, jak i swobodniejsze części wizyty urozmaicał chór i orkiestra wojskowa.

W czasie obiadu przemówił gen. Anders. Dziękując Gościowi za przybycie, zaznaczył jak bardzo cenią sobie Polacy jego przyjaźń i życzliwość, następnie wzniósł toast na jego cześć. W odpowiedzi Kardynał przypomniał swoje pierwsze spotkanie z Generałem w Italii i raz jeszcze podkreślił wdzięczność, jaką żywią Anglicy dla polskich żołnierzy, za ich ofiarny udział w walkach tej wojny. Chciałby zapewnić i zagwarantować, jak bardzo Anglicy pragną nadal przyjaźni z Polską, że dług swój chcieliby w pełni spłacić i doprowadzić do pełnego i prawdziwego pokoju w Europie, bez podziału na „Wschód" i „Zachód."

Jednym z punktów programu było zwiedzenie wystawy grafików obozowych, która była interesującym przeglądem zapowiadających się w tej dziedzienie możliwości i już istniejących talentów.

Uroczystość zakończyło nabożeństwo w kościele parafialnym przed cudowną figurą Matki Boskiej w Sudbury — jeszcze jedna okazja do podkreślenia łączności między katolikami polskimi i angielskimi poprzez kult Maryi.

Do kogo Kardynał przybył, a z kim rozmawiał?

Było to drugie zetknięcie się Kardynała z polskimi studentami. Pierwsze odbyło się 9-go stycznia tego roku. Wtedy przy poświęcaniu Hospicjum św. Stanisława w Londynie — siedziba centrali VERITAS — Kardynał miał możność zetknąć się ze studentami, już przyjętymi na uniwersytety brytyjskie, mógł poznać ich życie, troski i potrzeby... Rezultaty tej wizyty były bardzo pozytywne.

Tym razem wizyta dotyczyła młodzieży, która od tak dawna oczekuje dopiero przyjęcia na uniwersytety, młodzieży, która dotąd nie ma możliwości nawet na codzienne lekcje języka angielskiego.

Wydaje mi się, że nie wyzyskano okazji i nie wiele uczyniono w tym celu, aby Gość zetknął się z młodzieżą, poznał jej troski, potrzeby i wszystkie cienie życia w tym obozie. Wtedy może dałoby się jakoś im zapobiec i coś zaradzić. I byłoby to możliwsze, a jak na te chwile i realniejsze, niż roztaczanie wspaniałego programu, jaki Polska chce wypełnić w ramach Europy środkowej.

Przemówienia wygłaszano po angielsku, nikt ich na polskie nie tłumaczył, co mogło wywołać mylne wrażenie, że wszyscy doskonale znają język angielski.

Kardynał przyjechał do studentów, ale był przyjmowany przez generałów i dostojników, z którymi ma niejednokrotnie możność dyskutowania o spra-

DOKOŃCZENIE OBOK

SOWIECKA ARYSTOKRACJA

Burżuazja w sensie nauki Marksa w obecnej Rosji nie istnieje. Jest natomiast faktem niezaprzeczalnym, że istnieją w Sowietach różnice społeczne znacznie większe niż w krajach kapitalistycznych. Wszyscy dziennikarze angielscy, amerykańscy i francuscy, którzy ostatnio zwiedzili Rosję jednogłośnie stwierdzają fakt, że w Rosji jest kasta uprzywilejowana, składająca się głównie z wyższych urzędników państwowych i specjalistów z różnych dziedzin.

Nierówność społeczna w Unii Sowieckiej nie jest bynajmniej zjawiskiem powojennym. Znany ekonomista amerykański Peter DRUCKER, opierając się na materiale przedwojennym, wykazał w jednym ze swoich artykułów w WORLD REVIEW, że kierownicze stanowisko w przemyśle sowieckim jest połączone z pensją, przekraczającą płacę robotnika niewykwalifikowanego 15 do 25 razy, w niektórych wypadkach ponad 30 razy, podczas gdy w Ameryce pensja kierownika tej samej kategorii jest 8 do 12 razy, w poszczególnych 20 razy wyższa od płacy robotnika. Dzieje się to jednak przy nieporównanie wyższym obciążeniu podatkowym dobrze zarabiających Amerykanów.

Z uwagi na to, że nauka w szkołach średnich i na uniwersytetach, t. j. poza granicą obowiązku szkolnego, jest połączona z poważnymi wydatkami i opłatami, zrozumiałe jest, że z tych zakładów naukowych korzystać mogą przede wszystkim dzieci dobrze płatnych pracowników. W konsekwencji przyczynia się to do powstania dziedzicznej do pewnego stopnia elity. Dzieciom dygnitarzy sowieckich jest również łatwiej otrzymać legitymację partyjną, która jest jedynym paszportem do lepszych stanowisk w kraju.

Prawdą jest, że wyższa kasta nie jest hermetycznie zamknięta dla członków warstw nieuprzywilejowanych. Należy jednakże uwzględnić, że staje się to coraz trudniejsze, że okres fermentu społecznego zbliża się ku końcowi i że układ Społeczny Sowiecki wykazuje wszelkie objawy stabilizacji.

Nowa arystokracja zdobyła sobie swoje miejsce i uczyni wszystko, aby się na nim utrzymać; można również śmiało twierdzić, że następna generacja tej warstwy uprzywilejowanej posunie się jeszcze dalej na drodze konsolidacji dziedzicznej arystokracji.

Dowodzeniom tym możnaby zarzucić, że przecież według prawa sowieckiego wszelka prywatna własność, jak i prawo dziedziczenia stoją pod opieką państwa wówczas tylko, gdy obywatel sowiecki pracuje i wykonywa jakąś pożyteczną dla państwa pracę; że więc zależy od opinii państwa, czy dany obywatel pracuje należycie i z pożytkiem. Wynikałoby z tego, że każdy członek nowej elity jest zdany na łaskę lub niełaskę państwa.

To jest prawdą tylko do pewnego stopnia. Nie zależy jednak zapominać, że o ile każdy członek elity i n d y w i d u a l n i e zależny jest od państwa, o tyle z b i o r o w o może niezaprzeczalnie wywrzeć poważny wpływ na Kremlin. Po wojnie domowej bowiem, po późniejszych czystkach wśród starej gwardii, wytworzyły się tak potężne luki we wszystkich dziedzinach: technicznej, administracyjnej, wojskowej, że władcy Rosji zmuszeni byli braki te na gwałt uzupełnić, aby móc w ogóle dalej rządzić państwem. Trzeba więc było stworzyć nową inteligencję, bez której państwo nie może istnieć. To właśnie jest powodem, że klasa ta cieszy się taką opieką ze strony państwa i że może do pewnego stopnia wpływać na prawodawstwo.

Ten proces wtórny znajduje już teraz wyraz w prawodawstwie sowieckim. Kodeks Karny z r. 1927 dzielił wszelkie wykroczenia kryminalne na wykroczenia przeciwko rządowi sowieckiemu oraz na wykroczenia przeciwko prywatnym osobom, przy czym podział ten obejmuje również kradzieże. Różnica kary w tych dwóch kategoriach była olbrzymia. I tak n.p. w cięższym wypadku kradzieży mienia prywatnego kara ograniczyła się do potrąceń z zarobku w okresie do jednego roku. W takim samym wypadku kradzieży mienia państwowego, sprawca mógł być ukarany pozbawieniem wolności na przeciąg 5 lat, przy czym wydano specjalne dekrety dopuszczające w cięższych wypadkach nawet karę śmierci.

Dekretem z 4 czerwca 1947 r. sytuacja ta została radykalnie zmieniona. Co prawda różnica pomiędzy karą za kradzież mienia prywatnego, a mienia państwowego jeszcze istnieje, jednak obecnie różnica ta jest nieporównanie mniejsza.

Wynika stąd, że statut prawny własności prywatnej znalazł się prawie na równym poziomie ze statutem mienia państwowego i wszystko wskazuje na to, że przyczyn tej zmiany należy szukać właśnie w dążności klasy uprzywilejowanej do zabezpieczenia swego mienia.

Pozostaje teraz kwestia, czy rząd sowiecki będzie dość silny, aby przeciwstawić się wzrastającym stale pretensjom tej nowej klasy, czy też sam tak dalece jest związany z nią czy to węzłami pokrewieństwa, czy też interesu, że będzie wolał poświęcić dla nich główne zasady socjalizmu. (W/g „The Tablet").

Tłumaczył
M. Albin

NARODZINY NOWEJ POLITYKI

Są dobrzy ludzie na świecie, którzy wiedzą, jak innym zrobić przyjemność. Od takiego to dobrego człowieka dostałem garść „niepotrzebnych” jemu książek. Dla mnie zaś nie były one niepotrzebne, gdyż chociaż przez chwilę wypełniły obozową próżnię.

Jedną z tych książek był podręcznik historii powszechnej od XVI wieku do 1774 roku. Jest to podręcznik dla wyższych klas szkół powszechnych we Francji, napisany przez panów Alberta Malot i Jules'a Isaac.

Na stronie 164 znalazłem rozdział o rozbiorze Polski, który tu dla ciekawości przytaczam w przekładzie, bo zawsze jest interesujące i pouczające wiedzieć, jak inni patrzą na bliskie i znane nam rzeczy:

„Nowa faworyta pani du Barry spowodowała upadek i niełaskę (u Ludwika XV) ministra księcia Choiseul w 1770 roku. A właśnie wtedy polityka francuska wymagała bardziej niż kiedykolwiek umiejętnego i rozważnego kierownictwa. Albowiem Fryderyk II i caryca Katarzyna II przygotowywali wspólnie nową zawieruchę w Europie. Oto w dwa lata później, w r. 1772 nastąpił pierwszy r o z b i ó r Polski.

„Polska była niegdyś państwem potężnym, lecz od blisko dwu wieków trwała w anarchii. Król, obierany przez szlachtę, nie posiadał żadnej władzy. W zgromadzeniu szlachty, czyli sejmie, do którego należała zwierzchnia władza, sprzeciw jednego człowieka wystarczał, aby zatrzymać pracę i zniweczyć prawo. Nie było ani wojska, ani administracji, ani finansów, zorganizowanych w sposób regularny.

„To też państwa sąsiednie, które tymczasem porosły w potęgę, zaczęły przemyśliwać już od początku 18-go wieku, jak skorzystać z osłabienia Polski, aby ją rozszarpać.

„Trzy państwa były szczególnie w tym zainteresowane: Rosja, która w ten sposób chciała zbliżyć się do Europy; Prusy, dlatego, że uzyskawszy Prusy polskie, mogłyby bezpośrednio połączyć Brandenburgię z Prusami właściwymi; wreszcie Austria, która szukała kompensaty za utratę Śląska (na rzecz Prus).

„W 1772 roku Fryderykowi II i Katarzynie II udało się ostatecznie przemóc skrupuły Marii Teresy i wszyscy ci trzej panujący podpisali w Petersburgu „W imię Trójcy Świętej” — co za ironia! — traktat podziału Polski.

„Maria Teresa zabrała dla Austrii Galicję, Fryderyk II zyskał Prusy polskie, a Katarzyna II część Litwy. Z 15 milionów mieszkańców Polska spadła do 10.

„Nigdy jeszcze nie pojawiła się na arenie polityki międzynarodowej podobna pogarda dla prawa narodów; nigdy też jeszcze nie zanotowano rozboju bardziej bezwstydnego.

„Ale ta sprawa miała dla polityki europejskiej najbardziej ważkie następstwa.

„Przede wszystkim wspólnota zbrodni stworzyła silną i stałą więź między Rosją, Prusami i Austrią. Fryderyk II napisał te słowa:

— „Spożywamy wspólnie jedno i to samo eucharystyczne ciało, którym jest Polska, a jeżeli nie jest to dla dobra naszych dusz, napewno jednak będzie to dla dobra naszych państw.”

„Od tego rzeczywiście czasu, trzej spiskowi zbrodniarze otworzyli potrójne przymierze, które stało się nieprzejednanym wrogiem Francji za cesarstwa, a które po roku 1815 chciało władać Europą wedle swego widzimisię. Kilkakrotnie rozbijane przymierze to rozchwiało się ostatecznie dopiero za naszych czasów począwszy od roku 1878 (Kongres berliński).

„We Francji zaś rozbiór Polski wywarł głębokie wrażenie i wywołał pogląd w opinii publicznej, że jest to porażka Francji. Rzeczywiście od wieków już łączyły Francję i Polskę tradycyjne więzy przyjaźni. Kilkakrotnie już przed tym dyplomacja francuska interweniowała na rzecz Polski. W 1768 w czasie, gdy wojska rosyjskie wdzierały się do Polski Choiseul wysłał misję wojskową francuską z zamiarem zreorganizowania oddziałów partyzantów polskich; popchnął on również Turcję do wypowiedzenia wojny Rosji.

„Jednak wysiłki te poszły na marne, najpierw przez upadek Choiseul'a w 1770 r., a dalej przez słabość wojskową Turków, którzy zostali całkowicie pokonani na lądzie i morzu.

„W ten sposób rozbiór Polski pociągnął za sobą jako ostateczne następstwo nową ekspansję potęgi rosyjskiej na koszt Turcji. Katarzyna II zdobyła na niej Azow i Kercz, to znaczy wybrzeże morza azowskiego w r. 1774. A następnie Krym (1784). I oto przy końcu panowania Katarzyny II, Rosja usadowiła się na całym północnym wybrzeżu Morza Czarnego od Kaukazu aż po Dniestr.”

Tyle ów ludowy podręcznik z 1922 roku...

Trzeba przyznać, że odgłos pierwszego rozbioru Polski wielkim echem rozszedł się po Francji. Oto przykład z życia księcia Talleyranda, późniejszego ministra spraw zagranicznych Napoleona: (1754—1838). Oto, jak zdymisjonowany Choiseul, o którym co dopiero była mowa przemawiał na ten temat do młodego podówczas Talleyranda:

„Od chwili mego ustąpienia — odezwał się były minister Ludwika XV, zaszły smutne i groźne wypadki... To naruszenie praw ludzkich (rozbiór) sprowadzi za sobą inne podobne następstwa, a wtedy kto tu będzie u steru? To nie będzie już jak przede mną sługa ołtarzy. Trzeba będzie, by ministerium nie miało już nic wspólnego z kościołem...”

Ciekawe! Francuski polityk XVIII wieku przewiduje, że upadek Polski ówczesnej, spowodowany złamaniem praw międzynarodowych, pociągnie za sobą całą serię bezprawi i że odwróci politykę od Boga.

Popularny francuski podręcznik zaznacza, że rozbiory były początkiem wymuszeń, dokonywanych przez państwa rozbiorcze na Europie, zaczątkiem klęsk, które odtąd spadać zaczęły. Mówi więc to samo, co powiedział wielki polityk francuski, który twierdził przy tym, że od tej chwili musi w Europie dokonać się laicyzacja, ateizacja, polityki.

Ludowy podręcznik historii cytuje świętokradczy koncept Fryderyka II na temat rozbioru: jest w nim Polska upodobniona do Eucharystii...

Wiadomo, co stoi w Ewangelii z powodu obecności Judasza na ostatniej wieczerzy, tej właśnie Eucharystycznej:

Jezus „umoczywszy chleb podał go Judaszowi... A po kąsku wstąpił weń szatan... Natychmiast wyszedł. A była noc.”

Nie będziemy tu dyskutowali na temat, czy Judasz przyjął świętokradczo pierwszą Komunię św., czy też był to tylko zwyczajny chleb, umaczany w półmisku ręką Zbawiciela. Chodzi o to, że jego zatwardziałość przy Eucharystii pojawiającej się po raz Pierwszy na świecie, wywołała jego opętanie: wstąpił weń szatan.

Noc niekończących się zaburzeń spadła na Europę od czasu, kiedy spełnił się bluźnierczy dowcip „Wielkiego Fryca.” Świętokradztwo jego intencji było oczywiste. Opętańczy ateizm wkraczał na forum międzynarodowe. I dalej wydaje swoje owoce...

Następnym etapem było poniżanie państw katolickich, etapem, który trwa, i który tkwi w zamiarach niektórych po dziś dzień. A dalej zabór Rzymu, dokonany w sposób wyraźnie skierowany przeciw papiestwu i Kościołowi, zabór, w którym uczestniczyły wszelakie ugrupowania antykatolickiej myśli politycznej, z wyraźną dążnością do wykluczenia wszelkiej powagi religijnej z gry politycznej. Rezultaty — dzieją się na naszych oczach.

Dziś chciałoby się temu zaradzić. Szczere umysły, nawet nie katolickie widzą jedyny ratunek w działalności Kościoła, ale wydawać się musi, że zło nie przestanie się toczyć lawiną, aż do dna przepaści. Bo zło dąży tylko do zniszczenia, upadku i nicości.

Jednocześnie jednak bluźnierczy żart Fryderyka krył głęboką prawdę. „A... będąc roku tego najwyższym kapłanem Kaifasz, rzekł im: Wy nie wiecie, ani nie myślicie, że lepiej dla was, aby jeden człowiek umarł za lud, a nie cały naród zginął. A tego nie powiedział sam z siebie, ale będąc najwyższym kapłanem roku tego, p r o r o k o w a ł, że Jezus miał umrzeć za naród; i nie tylko za naród, ale żeby synów bożych, który byli rozproszeni, zgromadzić w jedno.”

On nie wiedział, że sam Bóg przemówił jego żądającymi zbrodni ustami, i że on, arcykapłan synagogi, wygłosił program Chrystusowego mesjanizmu. Nie wiedział i Fryderyk, że swymi ustami od fałszywych przysiąg i zaprzeczających Bogu bluźnierstw, wygłosił zasadę polskiego mesjanizmu.

O polskim mesjaniźmie, ani o jego zadoktrynie, ani o dziwacznym schorzeniu tego posłannictwa nie mierzamy tu mówić. Chodzi jedynie o to, że wypłynął on z głębokiego poczucia tej uchwytnej prawdy, że, wykluczywszy Boga, sumienie i prawo moralne z polityki — rozbiory Polski nie mogły Go usunąć z dziejów. Przeciwnie, nemezis dziejowa stała się w Jego ręku nową bronią, a Polacy posłużyli do rozniesienia po całym świecie i na wszelkie tony harmonijne czy też źle zharmonizowane — idei sprawiedliwości, walcząc i działając wszędzie, gdzie sądzili, że o tę sprawiedliwość właśnie chodzi. Mogą w ten sposób stać się zarodkiem nowego porządku świata, eucharystią moralną, wymuszającą przyznanie praw boskich w polityce światowej.

Ale na to muszą sami żyć wbrew skutkom rozbiorów swej Ojczyzny: Wyznając Boga w polityce narodów i wyznając świętość zasad życia międzynarodowego, liturgię dziejów, prymat sumienia chrześcijańskiego, muszą sami swym życiem osobistym promieniować siłą, przerabiającą dusze i czas — siłą Prawdziwej Eucharystii.

Cyryl WODZIŃSKI

Czesi i Słowacy

„Neue Zuricher Zeitung” (104) donosi z Pragi: Jeśli już sam proces ks. Tiso wywołał duże wzburzenie w Słowacji, to wyrok i przede wszystkim jego wykonanie obudziło wszystkie zastarzałe antagonizmy słowacko-czeskie. Praga ma na sumieniu w okresie między dwiema wojnami wiele ciężkich grzechów w stosunku do Słowacji, natury nie tylko gospodarczej, ale i politycznej i psychologicznej. Traktowała Słowację niemal jak kolonię, wysyłając tam ludzi, których chciała się pozbyć.

Jeśli chodzi o ks. Tiso, to ostatecznie udało mu się w najcięższych warunkach wojennych stworzyć dla swych rodaków znośne życie. Są dowody, że stale i odważnie przeciwstawiał się żądaniom niemieckim, politycznym i gospodarczym. Był znienawidzony przez słowackich „Volksdeutschów.” Za jego rządów można było kupować w księgarniach słowackich książki i gazety angielskie, francuskie i szwajcarskie, za które w niedalekim Wiedniu groził obóz koncentracyjny. Można było słuchać radia zagranicznego. W przeciwieństwie do Tuki, germanofila, który w r. 1941 wypowiedział wojnę Rosji, ks. Tiso cieszył się zawsze dużą sympatią mas słowackich. Przez dwa lata opierał się wprowadzeniu ustaw norymberskich, czego żądał Berlin, a w końcu udzielił dziesiątkom tysięcy Żydów słowackich, węgierskich, czeskich, a nawet niemieckich listów ochronnych. Natomiast popełnił Tiso ciężki błąd w sierpniu 1944, wzywając do walki z powstaniem antyniemieckim, które wybuchło w środkowej Słowacji i osobiście odznaczając żołnierzy niemieckich za walkę z powstańcami.

---

wach „zasadniczych.” Wydaje się więc, że cel, jaki takim wizytom przyświeca, powinien być nieco bardziej praktyczny.

Wreszcie ostatnia uwaga krytyczna: Czy tylko nie za wiele było ostentacji i pompy: Trzykrotne wykonanie hymnu narodowego w czasie dwu godzinnej uroczystości nie bardzo wydaje się uzasadnione.

*

Trzeba przyznać sprawiedliwie, że organizatorzy dołożyli bardzo wiele wysiłków, aby wizycie nadać charakter poważny i podniosły. Szczególne uznanie należy się wypróbowanemu przyjacielowi Polski, miejscowemu Proboszczowi, ks. Moir.

W.

KRONIKI

POLSKA

POLITRUKI W SZKOŁACH

(g) Radio warszawskie podało do wiadomości 28 maja, iż na konferencji, której przewodniczył minister oświaty, M. Skrzeszewski, powzięta została decyzja, aby w skład komisji maturalnych wchodzili także przedstawiciele Związków Zawodowych, oraz partii politycznych.

Mają oni stwierdzić stopień wychowania politycznego i społecznego abiturientów.

Biorąc pod uwagę, że owi przedstawiciele związków zawodowych i partyj politycznych będą się składali w 90% z komunistów, staje się jasne, że zarządzenie to ma jedynie na celu ,,spalenie" tych abiturientów, którzy z komunistycznego punktu widzenia nie powinni dostać się na uniwersytet.

Radio watykańskie podaje w związku z tym komentarz ,,Osservatore Romano":

,,Kiedy głoszono konieczność szkoły świeckiej, podawano hasło: ,,Uwolnić szkoły od obcych wpływów", ,,Szkolnictwo winno być wolne od wpływów religii i polityki." Teraz, — usuwając religię, wprowadza się politykę, zgodnie z dawno ułożonym planem. (The Tablet).

LEKTURA ,,POLECONA" I ,,ROBOTNICZA"

Witold Zechenter zwrócił w kraju uwagę, że wśród książek poleconych jako lektura dla 6 klasy szkół powszechnych, a więc dla dzieci w wieku około 13 lat znajduje się też znana książka A. Fiedlera p.t. ,,Ryby śpiewają w Ukajali." Zechenter cytuje szereg ustępów z książki, zawierających barwne opisy scen erotycznych a nawet zboczeń brazylijskich i pyta skąd się ta książka mogła znaleźć w spisie lektury dla nieletnich dzieci i kto ją tam umieścił. Winowajcę nazywa ,,szkodliwym idiotą."

Niedawno krajowy ,,Robotnik" skończył druk powieści E. Remarque'a p. t. ,,Łuk Tryumfalny," która się cieszy trudno zrozumiałą poczytnością w Stanach Zjednoczonych. W odcinkach powieściowych ,,Robotnika" dzieci polskie mogły czytywać ustęps tej powieści i trapiły rodziców pytaniami o znaczenie wulgarnych określeń i scen tam dość często opisywanych. Rodzice zwrócili się do redakcji, która poradziła, by dzieciom dawać odpowiedzi tymczasowe i uspakajające, a powieścidło dodrukowano do końca...

,,TROMTADRACKA PROPAGANDA"

Komunistyczny tygodnik Kuźnica pisze: ,,Nie chcę się tutaj zagłębiać w krytykę propagandy uprawianej przez radio. Jest to propaganda krzykliwa, tromtadracka, płaska i niemądra. Jest zatem szkodliwa, co potwierdzi każdy z brzegu słuchacz przekręcający gałkę dziesięć razy dziennie, by zamknąć rozgadany i rozklaskany głośnik... Rezultat: niezliczone, dukane i źle po polsku mówione ,,wywiady"... Obniżanie poziomu audycji do najniższych granic przy wprowadzaniu ordynarnego, brutalnego humoru, w którym główną rolę grają pijacy, wódka i nawet czynności tylnej części ciała ludzkiego zdarza się, nazywane po imieniu"...

KSIĄŻKI CZY PRZEPUSTKI?

Życie wydawnicze w Polsce jest bardzo bujne, ale potrzeby wyniszczonego kraju są tak olbrzymie, że wciąż nastarczyć nie można i brakuje jeszcze wiele książek, podręczników, dzieł naukowych i czasopism. Brak na nie papieru i stale wprowadza się pod tym względem ograniczenia.

W związku z tym krakowski katolicki ,,Tygodnik Powszechny" proponuje, aby zaprzestano ,,zabawy w przepustki," które trzeba obecnie w Polsce posiadać, aby się dostać do każdego biura rządowego. Istnieje więc osobny pokój, gdzie znudzony urzędnik wystawia ten ,,dokument," wpisując dokładnie: kto, do kogo i w jakiej sprawie. Przepustki takie wystawia się też w biurach Polskiego Radia, nawet w niektórych teatrach i redakcjach. Papier przeznaczony na owe przepustki mógłby być doskonale użyty na jakieś skromne wydawnictwo.

OBROTY POLSKI

— Nie uwzględniając dostaw UNRRA, zakupów z demobilu i towarów dostarczonych w ramach odszkodowań przywóz do Polski w pierwszym kwartale r. b. wyniósł 32.083.000 dolarów, wywóz — 39.505.000 dolarów.

*

— Celem uczczenia pamięci działacza socjalistycznego Mieczysława Niedziałkowskiego, zamordowanego przez Niemców, PPS zbiera symboliczne (dosłownie) złotówki na wzniesienie pomnika-grobowca.

— 424 miliony zł. zebrano drogą składek społeczeństwa na odbudowę Warszawy.

— Szczątki osady prehistorycznej z XIX wieku przed narodzeniem Chrystusa odkryto we wsi Kaczkowo pow. żnińskiego.

— W Szklarach powiatu Ząbkowice będzie niebawem uruchomiona kopalnia niklu. Według geologów pokłady niklu w Szklarach wynoszą 50 milionów ton.

— Kopiec z prochów zamordowanych i spalonych przez Niemców więźniów obozów koncentracyjnych, mający zawierać 2.200 metr. sześc. prochów, zwiezionych z rozmaitych obozów powstanie na terenie b. niemieckiego obozu koncentracyjnego w Majdanku pod Lublinem.

— Krzyżem Odrodzenia Polski udekorowani zostali czołowi członkowie i pracownicy misji UNRRA w Polsce.

— Milion skrzyń wartości 200 milionów zł. zamówiły w Polsce przedsiębiorstwa brytyjskie.

— Według oficjalnych danych w Polsce istnieje 350.000 prywatnych przedsiębiorstw handlowych oraz 12.000 przedsiębiorstw przemysłowych. Niezależnie od tego istnieją handlowe i przemysłowe przedsiębiorstwa państwowe, samorządowe i spółdzielcze.

— Z ruin Opery warszawskiej skradziono ocalałe płyty marmurowe, żelazne balustrady itp. Dopiero potem, jak donosi warszawski ,,Express" przed Operą wystawiono posterunek zabezpieczający.

— Za 300.000 dolarów ma być wywiezionych w tym roku z Polski wikliny i wyrobów koszykarskich. Głównymi odbiorcami są Anglia i Szwecja.

— Grzegorz Fitelberg objął stanowisko naczelnego dyrygenta Polskiego Radia.

— Fabryki żarówek Helios i Osram sprowadziły z Holandii instruktorów, którzy mają przeszkolić polski personel tych fabryk.

— Tegoroczny plan inwestycyjny przewiduje 110 miliardów zł. wydatków, z czego na odbudowę Warszawy zużytych zostanie około 25 miliardów, a na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych 29 miliardów zł.

— W ramach odszkodowań wojennych Polska otrzymała z Niemiec drewno wartości 170 milionów zł.

— 35 milionów funtów wełny zużyto w ubiegłym roku w Polsce na produkcję materiałów ubraniowych, których znaczną część wywieziono zagranicę.

— Dla wojskowych, ich rodzin oraz osób zatrudnionych w instytucjach wojskowych uruchomiono 232 spółdzielnie ,,zamknięte," t. j. niedostępne innym kategoriom nabywców.

— Palestyńska delegacja handlowa, która nabyła w Polsce transport skrzyń do pakowania owoców ofiarowała dla dzieci polskich 200 galonów stężonego soku pomarańczowego.

— Instytut Śląski przejął 80.000 tomową bibliotekę hr. Schaffgotschów, zawierającą polskie, francuskie, angielskie i niemieckie dzieła, traktujące o Śląsku.

— Po ostatniej zwyżce cen oficjalna cena roweru produkcji państwowej wynosi w Polsce 14.600 zł.

— Wobec katastrofalnego nałogu pijaństwa, obejmującego wszystkie warstwy społeczne w Polsce, nie wyłączając dzieci i młodzieży, organizacje społeczne wystąpiły do władz państwowych z wnioskiem o wydanie zakazu sprzedaży alkoholu młodzieży po żej lat 18.

— Niedobór tłuszczów jadalnych w Polsce wynosi rocznie 170.000 ton.

W WOLINIE (na wyspie u ujścia Odry) podjęte zostaną największe w Polsce prace wykopaliskowe. Miasteczko jest w 90% zniszczone, co umożliwi wykonanie robót. Pod gruzami miasta i brukiem starego rynku kryje się gród słowiański, największy ze znanych na ziemiach polskich. Gród właczony został do Polski przez Mieszka I, czy Bolesława Chrobrego, a później ponownie przez Bolesława Krzywoustego. Z tego też okresu pochodzą wykopaliska. Posiadają one 15 warstw, sięgających do głębokości około 8 metrów.

Prace wykopaliskowe rozpoczęli Niemcy w latach 1934—1939 na rynku pod brukiem. Badania miały charakter próbny. Ich wyników nie ogłoszono, wojna przerwała dalsze prace, oraz zniszczyła przedmioty, wydobyte już z ziemi i umieszczone w miejscowym muzeum.

AUSTRIA

W AUSTRII KWITNIE NAZIZM

W tramwaju wiedeńskim jakaś dama powiada, a nikt nie protestuje: ,,Hańba, co z naszą Austrią zrobili cudzoziemcy i inni Żydzi. Należy żałować, że w Oświęcimiu nie wygazowano wszystkich."! Wymyślanie na Żydów w Wiedniu jest powszechne. W żadnym mieście świata nie ma w ustępach publicznych tylu plugawych rysunków pogromowych i haseł faszystowskich, co w ,,wyzwolonym" Wiedniu. Są kawiarnie, w których pełno oficerów SS. Publicznie witają się przez ,,Heil Hitler," a usłużni kelnerzy odpowiadają: ,,Zu Befehl, Herr Stabsführer." Rodzicom dziewcząt, obcujących z żołnierzami okupacyjnymi, wybija się szyby lub posyła anonimowe wyroki śmierci. Na uniwersytecie mówi się o wprowadzeniu numerus clausus i przy każdej sposobności szczuje na Żydów. W Styrii roi się od nazistów, noszących swastykę pod klapą surduta. W Tyrolu nie wolno słowa powiedzieć przeciw brunatnemu barbarzyństwu. (,,Telegraf" 137).

BELGIA

KATOLICKI KONGRES FILMOWY

Jak już swego czasu podaliśmy, w Brukseli obradował międzynarodowy katolicki kongres kinematograficzny z udziałem delegatów z 13 krajów. Były premier belgijski p. van Zeeland, witając delegatów, podkreślił, że Kościół Katolicki ma doniosłą misję do spełnienia w zakresie sztuki filmowej, gdyż może i powinien wpływać na podniesienie i uszlachetnienie produkcji filmowej, która ma coraz większy wpływ na szerokie masy ludności.

CHINY

W BOŻE NARODZENIE — NOWA KONSTYTUCJA CHIN

Na propozycję arcybiskupa Nankinu Yupin nowa konstytucja chińska podpisana przez Czank Kai Szeka wejdzie w życie w dniu Bożego Narodzenia. Zgromadzenie Narodowe złożone w większości przecież z pogan, zgodziło się na ten wniosek arcybiskupa, aby narodziny nowej konstytucji i jej wejście w życie przypadły na dzień urodzin Jezusa, pomimo, że były inne propozycje: 10 października b. r., jako dzień święta narodowego Chin, lub też 12 listopada, jako rocznica urodzin największego męża nowych Chin i twórcy jej nowych dziejów dra Sun Jat Sena, jej pierwszego prezydenta. (t)

KSIĘŻA I ZAKONNICE OFIARAMI KOMUNISTÓW CHIŃSKICH

Wojska komunistyczne w północnych Chinach porwały dwóch księży z misji Maryknoll w Fushun w Mandżurii. Księża ci, rodem z Mandżurii, uzyskali święcenia w Rzymie podczas wojny i dopiero niedawno powrócili do swego kraju. Ponadto komuniści zaaresztowali 3 zakonnice z tej misji, uprowadzając je w nieznanym kierunku.

EGIPT

EGIPT WOBEC STOLICY APOSTOLSKIEJ

(g) Pierwszy kraj w świecie mahometańskim i główna ostoja Ligi Arabskiej — Egipt, czyni starania, by nawiązać stosunki dyplomatyczne ze stolicą Apostolską.

Katolików jest w Egipcie niewielu, około 225.000, czyli niespełna ćwierć miliona, podczas gdy samą tylko deltę Nilu zamieszkuje pełne 17 milionów. Katolicy egipscy dzielą się na dwie równe części. Do jednej należą katolicy obrządku łacińskiego, na drugą składają się katolicy 6 obrządków wschodnich.

W ostatnich latach, dzięki pracy wybitnej osobistości, nuncjusza Artura Hughes (z siedzibą w Kairze) daje się zauważyć pewne zbliżenie katolików wschodnich i zachodnich.

Delegatura Apostolska staje się z wolna punktem stycznym dla obu stron.

Specjalnie czczoną świętą w Egipcie jest Św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Do pięknego nowoczesnego kościoła pod jej wezwaniem w Kairze, dążą dzień w dzień liczne rzesze ludzi, równie katolików, jak i mahometan. Kościół słynie z wielu cudów, których doznali i jedni i drudzy. W 50-tą rocznicę Jej śmierci naród egipski pragnie nawiązać stosunki ze stolicą Apostolską, a tym samiym okazuje swą życzliwość dla całego Kościoła katolickiego. (The Tablet).

INDIE

GANDHI O MISJACH KATOLICKICH

Na otwarcie nowego leprozarium (szpitala dla trędowatych), założonego w Tuticorin przez biskupa Roche, przybył Gandhi i wygłosił przemówienie, w którym powiedział m. in.:

,,Jak już sama nazwa mówi, misjonarze są ,,poleconymi" do ściśle określonego celu: są heroldami Boga i jego objawienia dla ludzkości. Oddają się dziełu społecznemu, gdyż widzą w nim środek zbliżający ludzi do Boga... Praca wśród trędowatych jest szczególnie droga dla misjonarzy, a zwłaszcza dla misjonarzy rzymsko katolickich, ponieważ żadne dzieło nie wymaga większego ducha ofiary.

Praca w leprozarium wymaga też istotnie najwyższego poświęcenia się wielkiemu ideałowi i całkowitej rezygnacji z siebie samego. Świat polityki i wielkich dzienników niewielu może poszczycić się bohaterami na miarę O. Damiana. Kościół katolicki natomiast liczy tysiącami takich, którzy jak O. Damian poświęcili własne życie w służbie trędowatych. Warto więc badać przyczyny, które pobudzają do takiego bohaterstwa." (t).

CHRZEŚCIJAŃSTWO W NOWYCH INDIACH

W Bombaju odbyła się międzychrześcijańska konferencja pod przewodnictwem dra J Matthai, ministra komunikacji i kolei w rządzie centralnym w Delhi. Dr. Matthai powtórzył zapewnienie, że chrześcijanie w Indiach, wszystko jedno jakiego wyznania, nie powinni żywić żadnych obaw wobec nowego rządu narodowego, który po wycofaniu się Anglików ma objąć władzę nad tym olbrzymim krajem.

,,Zresztą, powiedział, nie żądamy żadnych specjalnych przywilejów ani żadnego szczególnego względu. Wszystko, czego się domagamy ogranicza się do tego, aby nasze prawa jako obywateli zostały uznane i szanowane przez tych, którzy będą u władzy."

Prawdopodobnie też chrześcijanie hinduscy nie mają podstaw do obaw po solennym oświadczeniu pandita Jawaharlal Nehru, który 21 stycznia powiedział:

,,Nowe Indie zabezpieczają i gwarantują wszystkim ludom i klasom społecznym hinduskim sprawiedliwość społeczną, gospodarczą i polityczną: równość wobec państwa i prawa, wolność myśli, wiary, kultu, stowarzyszeń — poddane jedynie prawu i moralności publicznej."

To oświadczenie pandita Nehru costało niedawno powtórzone w łonie konstytuanty hinduskiej i zatwierdzone oraz umieszczone w samej konstytucji. Przyznano również wolność głoszenia słowa i nawracania. Dyskutowany natomiast jest punkt mówiący o nawróceniach młodocianych, które mogą być uznane jedynie w wypadku zgody rodziców.(t)

FEDERACJA KATOLICKICH STUDENTÓW HINDUSKICH

W państwie Mysore zawiązała się federacja Katolickich Studentów Hinduskich. Zebraniu inauguracyjnemu przewodniczył delegat apostolski. Liczni mówcy, a szczególnie sławny profesor, jezuita O. Hieronim D' Souza, apelował do katolików hinduskich, a zwłaszcza do studentów o ducha jedności w wielkich sprawach, które stoją przed katolicyzmem Indii. Jako jeden z argumentów za koniecznością powszechną unii wysuwał wzmożoną w Indiach agitację komunistów, która przede wszystkim kieruje się przeciw katolikom i pragnie odciągać ich od Boga. (t)

JEZUITA CZŁONKIEM NARODOWEGO KONGRESU INDYJ

Wspomniany O. Hieronim D'Souza, rektor ,,Loyola College," został wybrany przez Narodowy Kongres Indyj przedstawicielem wszystkich wyznań chrześcijańskich. Uczony jezuita wzbudził podziw konstytuanty hinduskiej, jego pierwsza mowa — a jest porywającym mówcą — została wysłuchana z niezwykłym zainteresowaniem i była wielokrotnie przerywana oklaskami.

W swym przemówieniu podniósł m. in. z żalem, że w konstytucji kraju tak religijnego jak Indie zostało pominięte imię Boga. Członków konstytuanty przestrzegał przed dwoma niebezpieczeństwami, które mogą być groźne dla mieszkańców tego ogromnego kraju. Jednym jest nadmierna gorliwość innowacji za wszelką cenę, która łatwo może wyrodzić się w szkodliwą manię i doprowadzić do ograniczenia wolności osobistej i do nadużyć władzy. Drugim jest niebezpieczeństwo zbyt daleko idących żądań jednolitości i jednomyślności, co niesie w sobie groźbę dla uprawnień naturalnych różnych, tak charakterystycznych dla Indii, a nieszkodliwych dla całości państwa, odrębności poszczególnych grup mniejszościowych. (t)

JAPONIA

CESARZ JAPOŃSKI MA ODWIEDZIĆ „MIASTO NIEPOKALANEJ" W NAGASAKI

Wśród straszliwych ruin Nagasaki zrządzeniem Opatrzności ostała się „Mugenzai no Sono" — „Miasto Niepokalanej," założone przez twórcę Niepokalanowa, polskiego męczennika w Oświęcimiu, franciszkanina. O Maksymiliana Marię Kolbe. W podziękowaniu za ocalenie Niepokalanów japoński przygarnął narazie 60 sierot, których rodzice zginęli w straszliwym wybuchu. Lecz rozpoczął już budowę wielkiego budynku, który pomieści ponad 1000 bezdomnych dzieci.

Niedawno odwiedził japoński Niepokalanów brat cesarza i zapowiedział, że wkrótce będzie gościem tu i cesarz.

*

Wśród studentów, przygotowujących się do stanu kapłańskiego zwraca uwagę w Mugenzai no Sono alumn japoński, który chociaż jest na pierwszym roku filozofii, bynajmniej nie jest młodzieniaszkiem: brat Piero Ishibashi, liczący 46 lat. Jest tragiczną ofiarą bomby a równocześnie i jej zdobyczą.

Był żonaty, miał 7 dzieci, był katolickim profesorem w jednej ze szkół Nagasaki. Bomba w jednej chwili zabrała mu żonę i czterech synów. Zaproponowano mu, aby został dyrektorem szkoły, w której był nauczycielem. Odmówił i zgłosił się do Franciszkanów, do nowicjatu. Równocześnie jego najstarsza córka wstąpiła do Sióstr Sercanek, a jego dwóch synów poszło w ślady ojca i są postulantami u franciszkanów.

*

Ojciec Maksymilian Kolbe założył swój Niepokalanów japoński w r. 1930. Jest to zupełnie specjalna misja, wyróżniająca się całkowicie od innych. Jej działalność jest głównie oparta na apostolstwie za pomocą wydawnictw, poświęconej Niepokalanej. Początkiem było założenie drukarni i wydawnictwa popularnego miesięcznika w języku japońskim „Seibo no Kishi" — Rycerz Niepokalanej. Był to bardzo pięknie wydawany miesięcznik, który przed wojną osiągnął 70 tys. nakładu. Dzisiaj po ponownym otwarciu pisma, franciszkanie biją już 15 tysięcy japońskiego Rycerza i wkrótce mają nadzieję osiągnąć nakład przedwojenny. (Liczba katolików w Japonii jest niewiele większa od liczby Polaków na tej wyspie...).

Po wojnie doszła nowa forma apostolstwa. Franciszkanie chodzą po szpitalach i sanatoriach, zajmując się gruźlikami, których tu jest bardzo wielu, a którzy często leżą całkowicie opuszczeni nawet przez własną rodzinę. Gorliwie pomaga dr. Kaneko, Japończyk, konwertyta. (t)

JUGOSŁAWIA

NOWE PRZEŚLADOWANIA W JUGOSŁAWII

„Osservatore Romano" na przeszło stronie dokonał, w dziale „Documentazioni" przedruku artykułu z „Civiltà Cattolica" wyszczególniającego prześladowania religijne, jakich dopuszczają się władze marszałka Tito w Jugosławii.

Jest to oskarżenie komunistów jugosłowiańskich o straszliwy ucisk przeszło 400.000 katolików i o zaaresztowanie 200 księży, 60 zakonnic, 3 wikariuszy generalnych i jednego arcybiskupa.

Jednocześnie nadchodzą z Jugosławii szczegóły o nowej fali aresztowań i prześladowań, jakich ofiarami padają księża i wybitni katolicy. W Dubrowniku tajna policja aresztowała ks. J. Dobrovica pod zarzutem „uprawiania terroru względem chorego." W rzeczywistości. „zbrodnia" tego księdza polega na tym, że został on wezwany do ciężko chorego w szpitalu i wyspowiadał go.

F. Niedzialski, wybitny działacz katolicki i kierownik Akcji Katolickiej w Chorwacji, był zmuszony przez komunistów do kroczenia boso poprzez ulice Banialuki na cmentarz, gdzie go zastrzelono.

Ks. M. Halaus, proboszcz z Garesnicy pod Zagrzebiem został skazany na 10 lat ciężkich robót za rzekomą „współpracę z wrogiem."

Ks. prałat Vuvetic, rektor seminarium w Dubrowniku i ks. Babic, prefekt tego seminarium, zostali aresztowani przez tajną policję bez podania powodów.

Do klasztoru franciszkanów w Zagrzebiu przybyła nad ranem tajna policja i aresztowała dziesięć osób, w tym chorego księdza.

W miejscowości Cirkvens, niedaleko Zagrzebia, aresztowano proboszcza ks. G. Miklausica i 60 katolików.

CIĘŻKI LOS ARCYBISKUPA STEPINACA W WIĘZIENIU

Arcybiskup Stepinac, odbywający karę 16 lat ciężkich robót w więzieniu jugosłowiańskim, otrzymuje obecnie zmniejszone racje żywnościowe, przy czym traktowanie jego przez władze więzienne jest coraz gorsze. Arcybiskupowi wolno przyjmować odwiedzających tylko w bardzo rzadkich wypadkach. Wizyty są dopuszczalne tylko w niedziele, kiedy Arcybiskup przebywa cały dzień w swojej celi. Zwiedzający napotykają na liczne trudności, a mianowicie wolno im powiedzieć tylko kilka słów i to w obecności straży więziennej, która zwykle przerywa rozmowę.

Arcybiskup jest całkowicie odcięty od świata. Nie wolno mu nawet przechowywać książek do nabożeństwa, a jedynym przywilejem poza codziennym odprawianiem mszy św., jest jednogodzinny spacer na dziedzińcu więziennym. Mimo to nastrój jego jest doskonały, nigdy nie skarży się, lecz przeciwnie zawsze znajduje słowa pocieszenia dla swych gości. („Universe")

KANADA

„WIERZMY MATCE BOSKIEJ Z FATIMA"

Kardynał Tisserant, sekretarz Kongregacji Kościoła Wschodniego, miał ostatnio w Ottawie przemówienie, w którym wezwał wszystkich katolików do modłów o nawrócenie Rosji.

„Nie traćmy wiary w obietnice Matki Bożej z Fatima" — powiedział kardynał, — Mamy wszelkie podstawy wierzyć we wstawiennictwo N. Maryi Panny na rzecz narodu rosyjskiego. Naród rosyjski ma głębokie oddanie dla Matki Bożej i przywiązanie to nie zostało naruszone ateizmem, który od 30 lat usiłuje bezskutecznie je zniszczyć."

NIEMCY

SOWIETY A KONKORDAT W NIEMCZECH

Jak donosi korespondent N.C.W.C. w Berlinie, władze sowieckie w strefie okupacyjnej Niemiec zgodziły się na przestrzeganie postanowień konkordatu, zawartego między Stolicą Apostolską a b. rządem niemieckim w r. 1933. Pierwotnie władze alianckie i w zachodnich Niemczech stanęły na stanowisku, iż konkordat ten już więcej nie obowiązuje, gdyż jedna ze stron, które go podpisały, a mianowicie rząd niemiecki, przestał istnieć. W praktyce okazało się jednak, że Kościół katolicki w Niemczech musi być rządzony jakimś statutem i że wskutek tego postanowienia tego konkordatu muszą nadal obowiązywać, zwłaszcza w zakresie uposażenia duchowieństwa i organizacji i utrzymania szkół katolickich. Obecnie władze sowieckie zgodziły się na przestrzeganie postanowień tego konkordatu.

WSPOLNE AKCJE KATOLIKOW I PROTESTANTOW NIEMIECKICH

Kardynał Frings, arcybiskup Kolonii, działający w imieniu Kościoła katolickiego w Niemczech i superintendent p. T. Wurm, prezes Rady Kościoła Ewangelickiego w Niemczech zawarli porozumienie, w myśl którego Kościół katolicki i protestancki w Niemczech mają prowadzić wspólną akcję we wszystkich tych sprawach, gdzie występuje zbieżność interesów zarówno w zakresie zagadnień wewnętrznych jak zagranicznych.

HANDEL WYMIENNY

„Telegraf" (144) podaje taki epizod z Kilonii: Memu przyjacielowi oferowano funt masła za 320 mk. Nie mając tyle pieniędzy, wziął go na kredyt. Oddał żonie pół funta, za resztę otrzymał w sklepie tytoniowym 50 papierosów. Z tego zatrzymaliśmy 10 sztuk, a w knajpie za 40 sztuk dostaliśmy flaszkę wina i flaszkę wódki. Wino odnieśliśmy do domu, z wódką pojechaliśmy na wieś, gdzie chłop wymienił ją na dwa funty masła. Nazajutrz mój przyjaciel odniósł funt masła swemu dostawcy, oświadczając, że jest za drogie. Czystym zyskiem, od którego nie zapłaciliśmy podatku, było: 1 i pół funta masła, flaszka wina i 10 papierosów.

ROSJA

KONGRES CERKWI PRAWOSŁAWNYCH

W jesieni b. r. ma się odbyć w Moskwie wielki kongres kierowników i przedstawicieli poszczególnych cerkwi prawosławnych z różnych krajów, a w szczególności z krajów bałkańskich. Jak sądzi światowa prasa kongres ten pod przykrywką spraw religijnych będzie niewątpliwie miał na celu ugruntowanie wpływów rosyjskiej cerkwi prawosławnej nad innymi krajami ku pożytkowi Związku Sowieckiego, którego cerkiew prawosławna staje się coraz powolniejszym narzędziem

KATOLICY ZAPROSZENI DO MOSKWY

Jak donosi Reuter, ormiańscy katolicy zostali wezwani do wysłania swoich przedstawicieli na kongres Kościoła prawosławnego, który odbędzie się we wrześniu b. r.

Jak oczywiście łatwo przewidzieć, ormiańscy katolicy z zaproszenia tego nie skorzystają.

Kongres ten bowiem stanowi ze strony całkowicie uzależnionych od Kremla władz Kościoła prawosławnego nową próbę dokonania rozłamu pomiędzy katolikami obrządków wschodnich, a stolicą apostolską i jest dalszym ciągiem tej kampanii, która w rezultacie doprowadziła do uwięzienia wszystkich biskupów Zachodniej Ukrainy z wyjątkiem dwóch, którzy w drodze zmarli.

Głową ormiańskich katolików podległych stolicy apostolskiej jest kardynał Agagianian. Kardynał pochodzi z Georgii, ojczyzny Stalina, gdzie matka kardynała dotychczas mieszka).

U. S. A.

KATOLICKIE SZKOŁY PARAFIALNE

W katolickim szkolnictwie Ameryki są dwa wyraźne okresy rozwoju. Pierwszy od początków kolonizacji aż do wojny domowej, drugi zaś od rewolucji do naszych czasów.

Jest ścisły związek i współzależność pomiędzy rozwojem Kościoła, a szkół katolickich w Ameryce. Z początku szkoły były agencjami Kościoła i kościoła, lecz szybko wywalczyły sobie o wiele większą rolę i stały się najskuteczniejszymi organizmami Kościoła, najbardziej powszechnymi i przyczyniły się przede wszystkim do rozwoju samego narodu amerykańskiego.

Wg Catholic Directory z 1946 w 22 archidiecezjach i 98 diecezjach jest 8.194 powszechnych szkół katolickich, do których uczęszcza 2.161.547 uczniów i 2.413 szkół średnich i wyższych z 477.190 studentami. Katolickie szkoły dzielą się na 3 rodzaje: parafialne, prywatne i specjalizowane. Szkoły prywatne po największej części prowadzą zakony, niezależne od parafii. Szkoły specjalizowane zaś są to szkoły dla niewidomych, głuchoniemych, dla upośledzonych fizycznie, sierocińce, instytuty eksperymentalne etc.

Większość szkół parafialnych to szkoły elementarne, a mianowicie 7.493 z 2.070.202 uczniami. Zespół nauczycielski w 95% siostry zakonne liczy 59.747 osób.

Można śmiało powiedzieć, że katolickie szkolnictwo jest intergralną i charakterystyczną częścią życia Ameryki. (t)

ZNACZKI POCZTOWE Z WIZERUNKIEM ŚWIĘTYCH

Ks. prałat F. Cech z Le Crosse w Wisconsin postanowił ofiarować Papieżowi swą słynną kolekcję znaczków pocztowych, zawierających wizerunki Świętych. Kolekcja ta składa się z 1.135 znaczków pocztowych z różnych krajów całego świata. Najwięcej znaczków jest poświęconych Matce Boskiej, która figuruje na 200 znaczkach w 22 krajach.

CHARLIE CHAPLIN — NIEPOŻĄDANY

Delegowany na Kongres John Rankin postawił wniosek o usunięcie ze Stanów Zjednoczonych Charlie Chaplina, pochodzenia brytyjskiego, gdyż, jak uzasadnił: „jego odpychające filmy powinny być trzymane z dala od oczu młodzieży amerykańskiej"... (t)

ZNAKI SZCZEGÓLNE

Amerykański Departament Wojny postanowił poinformować wszystkich swoich żołnierzy o niebezpieczeństwach komunizmu. W tym celu rozesłano broszurę, która służy jako podstawa przy opracowywaniu pogadanek dla żołnierzy. W tej książeczce jako najbardziej charakterystyczną cechę komunizmu podaje się to, że sprzeciwia się on demokracji, a jego zwolennicy pragną obalić istniejący w St. Zjedn. system rządów. Broszura zaznacza, że komuniści zwalczają szczególnie żołnierzy amerykańskich gotowych do obrony konstytucji i podaje sposób, jak poznać komunistę:

„Komunista jest to człowiek, który zawsze robi to, co mu każe jego partia, zgadza się ze wszystkim, co mu pisze prasa partyjna i zawsze popiera politykę rządu sowieckiego."

WĘGRY

DZIENNIKARZOM GROZI KARA ŚMIERCI

(g) Następujący fakt świadczyć może jak bardzo bezpodstawne są nadzieje pokładane w Organizacji Narodów Zjednoczonych, dopóki w jej skład wchodzić będzie Rosja.

W zeszłym tygodniu komitet planowania wchodzący w skład komitetu głównego Narodów Zjednoczonych zakończył obrady, nie dokonawszy swego zadania, polegającego na przygotowaniu międzynarodowego statutu praw.

Poświęcono wiele uwagi zasadzie wolności słowa, a w chwili gdy kończono obrady, pełniący obowiązki ministra informacji w nowym rządzie budapeszteńskim oznajmił, że na Węgrzech powzięte zostały kroki karne w stosunku do dziennikarzy, którzy podawaliby w prasie wiadomości szkodzące — w kraju lub za granicą — republice węgierskiej. Dodał, że w razie gdyby to uważano za właściwe, stosowana będzie kara śmierci. Zapytany, czy środki te stosowane byłyby też w stosunku do dziennikarzy cudzoziemców, minister odpowiedział twierdząco.

Korespondenci brytyjscy i amerykańscy mogą być skazani na śmierć, za podawanie do wiadomości czytelnikom swych gazet, że na Węgrzech panuje tyrania. Jak to już przedtem oświadczył minister sprawiedliwości powołane zostaną specjalne sądy dla spraw prasowych, którym podlegać będą wszyscy korespondenci polityczni. Przyszłość pokaże, jak zareaguje opinia światowa na takie sprzeniewierzenie się traktatowi pokojowemu. Traktat ten zobowiązuje Węgry między innymi do zapewnienia wolności słowa, prasy i wydawnictw, wszystkim podlegającym jurysdykcji węgierskiej. (The Tablet).

NA DZIECI POLSKIE W NIEMCZECH

P. kpr. FEJKIEL Stanisław za pośrednictwem Administracji „ŻYCIA" nadesłał £ 1.17.0, jako ofiarę na Dzieci Polskie w Niemczech.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE DLA POLAKÓW W LONDYNIE

MSZE ŚW. W DNI POWSZEDNIE

Msze św. dla Polaków w Londynie odprawiane są codziennie w kościele polskim, 2, Devonia Road Nr. 1. oraz w kaplicy Hospicjum św. Stanisława 21 Earls Court Sq. S.W.5. o godzinie 8-mej i 8.30.

MSZE ŚW. NIEDZIELNE

W niedziele i święta w kaplicy Hospicjum św. Stanisława odbywa się Msza św. recytowana o godzinie 9.30 (dojazd do Hospicjum kolejką podziemną Piccadilly i District Line do stacji Earls Court, lub autobusami 30, 31, 74).

W niedzielę o godzinie 11.30 Msza św. z kazaniem dla Polaków, odprawiana jest w Małym Oratorium (Little Oratory) przy Brompton Road, między Brompton Oratory, a muzeum Victorii i Alberta, wejście bramą do klasztoru Księży Oratorianów. Dojazd autobusami 14, 30, 74, 96, lub kolejką podziemną do stacji South Kensington.

SPOWIEDŹ

Księża polscy spowiadają w sobotę od godziny 5.30 do 7.30 wieczorem w Brompton Oratory (w dużym kościele) w Kaplicy Matki Boskiej — ostatnia po prawej stronie, oraz w niedzielę rano między 8.30 a 9.30 w kaplicy Hospicjum św. Stanisława, gdzie również w dnie powszednie można przystąpić do spowiedzi rano między godz. 8-9. Spowiedź w dni powszednie, soboty i niedziele odbywa się również w kościele polskim przy 2, Devonia Road.

PIERWSZA KOMUNIA SW.

W niedzielę, 13 lipca, o godz. 8.45 w kaplicy Hospicjum św. Stanisława odbyła się pierwsza Komunia święta dzieci polskich. Przygotowania do Komunii dzieci i kursy katechizmu organizowane są przez Koło Pań P.K.S.U. VERITAS w Londynie pod opieką Księży Kapelanów.

Dzieją się i takie rzeczy . . .

Nienasyceni...

— Panie doktorze, potrzebujemy dwoje dzieci, chłopca i dziewczynkę. Chcielibyśmy je zaadoptować. Nie zależy nam wcale na tym, aby to były piękne dzieci; przeciwnie, poszukujemy rączej takich, z którymi natura obeszła się po macoszemu. A my już postaramy się, ażeby chłopczyk i dziewczynka zostali zdrowo na wsi wychowani.

Była to jedna z najdziwniejszych propozycji, jaką mi złożono. Mogłem jednak przekonać się bardzo szybko, że pan i pani Erskine Beall złożyli ją jak najbardziej poważnie. Pobrali się późno i przekonali, że nie mogą już oczekiwać własnych dzieci. I poczuli się odpowiedzialni przez to wobec innych dzieci.

Wybrałem więc małego chłopczynę i dziewczątko. Dzieci były schorowane, rachityczne, o krzywych nóżkach. Na moment, spojrzawszy jeszcze raz na te biedne istoty, przestraszyłem się, czy filantropijne małżeństwo nie wycofa się ze swojej propozycji. Ale nic podobnego nie nastąpiło: Dzieci zaadoptowali, a kurację powierzyli doskonałym specjalistom.

Po wszystkich tych zabiegach leczniczych opiekunowie poczuli się tak szczęśliwi ze swych zaadoptowanych dzieci, iż po pewnym czasie zażądali znowu odemnie nowej pary. A później jeszcze dwojga.

Widziałem, jak tych sześcioro dzieci podrastało i jak ich stan zdrowia w niezwykły wprost sposób się poprawiał. A kiedy ostatni raz odwiedziłem rodzinę Beall zapytałem ich, czyby ewentualnie mieli ochotę zaadoptować dalszych dwoje dzieci, pani Beall odpowiedziała:

— Naturalnie i to prędko; tym razem musi jednak pan doktór wyszukać dwoje murzyniątek... (t)

(Z zapisków pewnego amerykańskiego pracownika Opieki Społecznej).

Włoska rodzina

(t) W lutym 1915 roku czterech gangsterów rozbiło całkowicie bank, prowadzony przez Włocha Francesco Roti, w Chicago. Roti pomimo bohaterskich wysiłków, aby znów się dorobić, musiał jednak ogłosić upadłość. Komunikując smutną wiadomość udziałowcom, przyrzekł im, że poniesie wszelką ofiarę, aby każdemu zwrócić jego wkład.

Niewielu, rzecz jasna było klientów, którzy by się pocieszyli tą obietnicą. Przeważnie wzdychali:

— Co tu mówić, wszyscy tacy sami, ci Włosi — wiele słów, a mało czynów.

Przeszło 21 lat, minęły dwie wojny i świat od tego czasu wywrócił się do góry nogami. A oto na samo Boże Narodzenie 1946 r. b. udziałowcy obrabowanego banku w 1915 roku otrzymali następujący list:

„Drogi Przyjacielu! Nie wątpimy, że załączony czek będzie dla Pana niespodzianką.

„W r. 1915 nasz ojciec Frank Roti zostawszy doszczętnie okradziony był zmuszony zamknąć swój „Western Savings Bank,” obiecując wówczas udziałowcom kiedyś wszystko zwrócić. Było jego i naszym gorącym życzeniem poprzez te wszystkie lata, aby się wywiązać z obietnicy. I oto zgodnie z tą dawną obietnicą czujemy się dziś szczęśliwi uwalniając naszą rodzinę z moralnego zobowiązania.

„Pan, lub Pańska rodzina była w tamtych czasach udziałowcem banku naszego ojca, a załączony czek jest całkowitą wypłatą Waszego wkładu. Życzymy szczęśliwych świąt Bożego Narodzenia i przesyłamy jak najlepsze życzenia na wiele, wiele jeszcze lat.

Rodzina Roti.”

Czek na £ 37

Rzetelność angielskich towarzystw ubezpieczeniowych jest wręcz przysłowiowa.

Parę miesięcy temu pewnemu Londyńczykowi jakiś złodziej skradł auto, ponieważ złodzieje zdarzają się i w Anglii... Po pewnym czasie, zgodnie z umową, towarzystwo ubezpieczeniowe dostarczyło mu nowiuteńki wóz tej samej marki i tej samej jakości. Ale to nie koniec jeszcze całej historii.

Pewnego dnia otrzymuje automobilista od swego towarzystwa ubezpieczeniowego czek na 37 £.

— Cóż to może znaczyć — zapytał zaskoczony.

I otrzymał następujące wyjaśnienie:

— Skradziony wóz został szczęśliwym trafem odnaleziony i towarzystwo ubezpieczeniowe sprzedało go; ponieważ jednak w międzyczasie ceny na samochody podskoczyły, osiągnięto wyższą cenę, aniżeli w swoim czasie kosztował nowy wóz. A rzetelne towarzystwo za żadne skarby nie chciałoby ukryć tego zysku. (t)

Dzięki przesądowi... umarły zmartwychwstał

„Zdarzyło mi się to, kiedy zajmowałem się stacją misyjną w Bengarich. A całe to opowiadanie świadczy jak powoli krajowcy, nawet szczerze nawróceni na chrześcijaństwo, rozstają się ze swoimi zabobonnymi praktykami,” Tak rozpoczął swoje opowiadanie O. De Jonghe T. J., misjonarz z Ranchi w Indiach.

„Otóż pewnego wieczoru przysłał po mnie katechista z Pithra, abym czymprędzej pospieszył do pewnego staruszka, który kona. Aby dotrzeć do mnie musiał wysłannik katechisty przebyć ogromne rozlewisko Sunk, z łożyskiem pełnym krokodyli. Przejazd był niezwykle niebezpieczny nie tylko z powodu krokodyli, ale i z powodu rwącego prądu, po ogromnych letnich deszczach. Wskoczyłem na konia i pojechałem. Kiedy przybyliśmy nad rzekę, noc już zapadła. Wszelka próba przekroczenia rzeki okazała się niemożliwa. Trzeba było wrócić do Rengari i próbować przejechać dopiero o świcie. Sunk był jeszcze bardzo wzburzony. Ale po półtorej godziny wysiłku w niepewnej łodzi osiągnęliśmy brzeg.

Wreszcie dotarłem do Pithra. Podczas kiedy wszyscy uklękli, gdyż niosłem Wiatyk, mój katechista spoglądał na mnie z sardonicznym uśmiechem.

Zapytałem go:

— Czy chory jeszcze żyje?

— Tak, ale wczoraj... umarł.

I opowiedział, że wczoraj wyszedł mi naprzeciw. Nie doczekawszy się mego przybycia, powrócił do domu chorego i znalazł go już nie żywym. Umył nieboszczyka, zawinął go w prześcieradło, a najstarszy z rodziny ruchem, który jedynie obecność misjonarza mogła była wstrzymać, wsunął między zęby zmarłego, według pogańskiego zwyczaju monetę „dahar kharcha” (opłata za drogę na drugi świat), aby duch mógł przejść do drugiego życia i mógł opłacić przejazd „Kala Nadi” — Czarną rzekę.

Rano mały orszak żałobny udał się na cmentarz. Nagle zmarły, obróciwszy się na noszach, zakaszlał. Cały orszak w najwyższym przerażeniu porwał się do ucieczki, gdyż oto „zły duch”, „bhut,” owładnął nieboszczykiem.

Jednakże katechista, który na punkcie „Khuta” był trochę sceptykiem, przezwyciężył obawę, zbliżył się do noszy i bez trudu stwierdził, że moneta włożona między zęby... zmarłego opuściła się do gardła i... zbudziła go z letargu.

Znalazłem rzeczywiście swego chorego żywym i przytomnym. Przyjął ostatnie namaszczenie i Wiatyk i oświadczył, że czuje się szczęśliwym, że odchodzi do raju.

W dwie godziny później już nie żył naprawdę.

A katechista, aby usprawiedliwić się ze swej słabości i tolerancji dla pogańskiego zwyczaju, wkładania monety do ust — podszepnął mi do ucha:

— Niech ojciec patrzy, jak to Opatrzność umie się posłużyć nawet przesądami. Gdyby nie ta moneta, biedaczek zostałby żywcem pogrzebany. A przy tym odszedłby na drugi świat, nie opatrzony świętymi sakramentami. („Osservatore Romani”). (t)

Odważny

Znanego aktora filmowego Jeffry Lynna z Hollywood losy wojenne zaniosły do Europy. Po powrocie ze Starego Świata gwiazdor powiedział publicznie, że wdzięk Amerykanek pochodzi ze słoika i jest zasługą przemysłu kosmetycznego, nie da się więc porównać z naturalnym wdziękiem Europejek. Lynn był we Włoszech i w Austrii i tam właśnie doszedł do wniosku, że kobiety europejskie mają więcej uroku, którego źródłem są ich zalety duchowe, a nie dziwactwa mody i kosmetyki. Zawdzięczają zaś to trudniejszym warunkom życia, i poważnej pracy. PonaSto Włoszki nie nadużywają wysokich obcasów, a mimo to są zgrabne i ruchy ich są pełne gracji. Lynn zakończył stwierdzeniem, że Amerykanki, nie wyłączając obu jego partnerek w ostatnim filmie, zatraciły poczucie związku między prostotą a pięknością.

Opinia amerykańska oczekuje reakcji na to wystąpienie i twierdzi, że Lynn wykazał się większą odwagą w kraju, niż na froncie.

Kinowa psychoanaliza

Ilość kinoteatrów na całym świecie wynosi około 75 tysięcy, odwiedza je zaś tygodniowo ponad 300 milionów ludzi. Kino ma dziś olbrzymie znaczenie społeczne. Szuka się w nim nie tylko odprężenia i pożywki dla nigdy nie nasyconego głodu miłości, bogactwa, rycerskiej przygody i romantycznej ucieczki przed rzeczywistością, ale też odpowiedzi na wiele trapiących człowieka pytań i trosk. Rzecz znamienna, że ostatnio ogromne powodzenie miewają filmy ukazujące mroki podświadomości ludzkiej, a więc tematy psychoanalityczne. Całe miliony ludzi rozmaitych ras i narodów siedzą w ciemnych salach, aby z napięciem stwierdzać, że ich obecne niepowodzenia zahaczają się o nieznane zdarzenia z okresu dzieciństwa czy wczesnej młodości.

Ta bierna samoobserwacja jest dalszym ciągiem takiego samego zjawiska przed ostatnią wojną, która na krótko zelektryzowała wolę ludzką. Dziś człowiek znów wraca do bezpłodnego grzebania w sobie, ale przyczyn swych niepowodzeń szuka niestety poza własną wolą.

Okropny świat

W klinice ocznej w Paryżu dokonano operacji na ślepej od urodzenia Annie Vivieux, liczącej 26 lat. Trudna operacja udała się i młoda kobieta odzyskała wzrok. To uzdrowienie stało się przyczyną jej tragedii. Na widok nieba i słońca wpadła w zachwyt, ale w nocy niebo pokryte gwiazdami i świecący księżyc napawały ją takim przerażeniem, że nie mogła na nie patrzeć. Gdy wyprowadzono ją na ulice Paryża i pokazano ruch wielkomiejski, Anna przerażona wybuchnęła spazmatycznym płaczem i prosiła, by ją znów pozbawiono wzroku, gdyż świat, który sobie całkiem inaczej wyobrażała, napawa ją strachem. Szczególnie wstrętne wydały się jej twarze ludzkie, na których widnieją złośliwość i dzikie instynkty.

Stan nerwowy uzdrowionej tak się pogorszył, że lekarze obawiają się choroby psychicznej.

Klinika plotek

Amerykańsko-niemiecki Klub Młodzieży w Norymberdze wydał walkę szerzącym się plotkom. Założył więc „klinikę plotek,” do której znosi się plotki i w której każdą z nich poddaje się najpierw starannej konsultacji, bada się rzeczywisty stan rzeczy i w końcu ogłasza się fakty, które przeciwstawia się plotkom.

Ktoś proponował, aby otworzyć klinikę dla upartych plotkarzy, ale jeszcze ktoś inny stwierdził, że źródłem plotek są rozmaitego rodzaju cenzury, brak wolności słowa oraz niedowierzanie tym, którzy rządzą. Niemcy mają już wiele wolności w zachodnich strefach okupacyjnych, ale nie mają zaufania do własnych demokratów, którzy obecnie są u władzy.

Cena za autografy

Jak donosi dziennik paryski „Samedi Soir” na giełdzie autografów jest prawdziwy run na podpisy dygnitarzy hitlerowskich, skazanych w Norymberdze.

W czasie procesu za dwa lub trzy papierosy można było otrzymać podpisy Papena, Saukela czy Schachta. W tym samym czasie za podpis Goeringa, Hessa i Keitla żądano już całej paczki.

Po wyroku ceny podskoczyły na więcej niż dolara. Za autograf Goeringa płacono 5 dolarów, Ribbentropa 3, Doenitza i Raedera 2, autografy zaś Papena i Schachta, ze względu na to, że uszli z życiem, stały się całkiem bez wartości.

Po wykonaniu wyroku nastała nowa hausa. Dziś za podpis Goeringa otrzymuje się więcej niż 10 dolarów, odpowiednio wzrosły ceny innych. Najwyżej szacuje się autografy Ewy Braun, bo 50 dol., i Himlera — 15 dol. Natomiast za autograf Hitlera płaci się najwyżej 5 dol. (t).

Słowo i pojęcie

Rozczarowanie demokracjami zachodnimi jest powszechne i gdyby nie nadzieja na amerykańskiego dolara, byłoby zupełne. Demokracja staje się bardzo wyświechtanym i nadużywanym słowem, za którym kryją się nieraz bardzo opaczne niedemokratyczne pojęcia.

Najtrudniej jest z tą demokracją w Niemczech. Przede wszystkim dlatego, że najprawdopodobniej Niemcy do demokracji nie są ani stworzeni, ani przygotowani przez ostatnie dzieje. A słowną „demokrację” wciska się im w uszy z ograniczeniami powojennymi i narzucanymi im formami rządzenia się w powojennej rzeczywistości. Gdyby jeszcze demokratyzacji towarzyszyły większe porcje żywności i wogóle dobrobyt, byłaby ona do strawienia, a tak zdarza się, że gdy się spotka dwu Niemców i jeden drugiego pyta, jak mu się powodzi, słyszy zgorzkniałą odpowiedź, której towarzyszy głębokie westchnienie: „Dziękuję... demokratycznie.”

Poza Niemcami zaś na pytanie: „Co to jest demokrata?” — odpowiadają: „Ten kto drugiego pierwszy nazwie faszystą.”

Sezon czereśniowo — wiśniowy

Okrągłe, lśniące, gładkie, różowe, czerwone, czarne, są one symbolem pogody, obfitości i młodości... Oto ściśnięte jedna przy drugiej zdobią powierzchnię jakiegoś tortu, lub napęczniałe przyjemnie kąpią się w spirytusie. Albo też przybierają postać kompotów, konfitur, syropów.

W Europie czereśnie i wiśnie rosną od pierwszego wieku przed Chrystusem, kiedy to sławny generał i gastronom rzymski, Lucullus, wojując w Armenii, przywiózł drzewka Cerase, względnie Cerasonte do Rzymu i zasadził je w swych ogrodach, które obecnie nazywają się ogrodami Pincio, Lucullus był z nich dumny jak z największej zdobyczy wojennej.

Fryderyk II, król pruski, wielki amator czereśni, kazał je sobie sprowadzić z Tulonu. Każdy zrozumie gniew monarchy na widok nędznych wróbli ucztujących na jego drzewkach. Wkrótce z kancelarii królewskiej wyszedł rozkaz zniszczenia wszystkich wróbli w państwie pruskim. Lecz owoce były w dalszym ciągu zjadane, tym razem przez robaki. Wówczas mądry Fryc z dwojga złego wybrał mniejsze i... pogodził się z wróblami.

Jak zanotowali kronikarze, król Fryc, obrzydliwy sknera, ilekroć zdarzało mu się wyjść z pokoju i zostawić talerz z czereśniami, liczył je, aby po powrocie sprawdzić, czy aby która nie została przez kogoś zjedzona.

Jeszcze 30.000 faszystów

Korespondent „Timesa” donosi z Rzymu, jakoby odkryta niedawno we Włoszech faszystowska organizacja liczyła 300.000 członków.

Celem organizacji ma być „szerzenie kultu Mussoliniego” oraz „wykonywanie zemsty na zdrajcach faszyzmu.” Kierownicy organizacji pragną podminować obecne polityczne i społeczne życie we Włoszech, by w odpowiedniej chwili znów ująć władzę w swe ręce.

Prenumerata miesięczna: 2 sh. 10 d., kwartalna 8 sh. Ceny ogłoszeń: Tekstowe: 1 cal przez 1 łam — £ 2 sh. 10. Poszukiwanie osób i pracy: do 20 słów — 7 sh. 6 d. Za zamieszczanie dwukrotnie — 11 sh., za trzykrotne — 13 sh. 6 d. Za każdych następnych 5 słów — 2 sh. zamieszczone dwukrotnie — 3 sh., trzykrotnie — 3 sh. 6 d. Różne: jedno słowo. Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian w artykułach — bez naruszenia myśli autora. Adres Redakcji i Administracji: 21, Earl's Court Square, LONDON, S.W.5, Tel.: FLA 1509. Redakcja przyjmuje tylko w poniedziałki, środy i piątki — od godziny 11 do 12.

Published by Catholic Publishing Comittee. Printed by M. Caplin and Co. Press Ltd., 15, Dunheved Road North, Thornton Heath, Surrey.